Nr. 179. We Lwowie — Sobota dnia 28. Lipca 1894. Rok XXXIV.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie: miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar., mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2, kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12.
Za granicą kwartalnie zł. 7·50, półrocznie zł. 15.
Prenumeratorowie Gaz. Nar. mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.
Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam (Ciborowski) 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12. — M. Dukes Wollzeile 6. — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner: w Frankfurcie n. M.: Hassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.: w Warszawie; Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Z uchwał kongresu

lekarzy i przyrodników.

Lwów d. 27. lipca.

Z długiego szeregu uchwał zamkniętego wczoraj kongresu lekarzy i przyrodników polskich, dwie uważamy za szczególniej doniosłe, i zasługujące przeto, ażeby na nie zwrócić uwagę szerszych kół, a zwłaszcza czynników, mających władzę do uczynienia zadość życzeniom, wypowiedzianym przez tak poważne zgromadzenie w interesie dobra powszechnego.

Pierwsza z tych uchwał wypowiada potrzebę jaknajrychlejszego wydania ustawy budowniczej dla wsi. Reforma budowy chaty włościańskiej stanowi jeden z najważniejszych warunków podniesienia stanu zdrowotności w kraju, jeden z najdzielniejszych środków podniesienia kultury. Gdy u nas przeszło cztery miliony włościańskiej i małomiejskiej ludności mieszka, rodzi się, wyrasta i do śmierci przebywa w chatach zazwyczaj wilgotnych, pełnych zaduchu, z niedostatecznem oświetleniem, to naturalnym wynikiem tego stanu rzeczy jest zbyt wysoka śmiertelność wogóle, słaba odporność tej ludności na zarazy, i niechlujstwo.

Nie jesteśmy wcale zatem, ażeby ustawa na gwałt zmieniała tradycyjne formy budowy chat włościańskich, jakie od wieków wyrobiły się stosownie do miejscowych warunków — to jest, według jakości materyału, właściwości terenu i zajęć mieszkańców każdej okolicy. Owszem — niechaj chaty pozostaną czem są — w głównym zarysie. Ale ustawa niechaj unormuje tylko najmniejsze dopuszczalne wzniesienie podłogi w izbach ponad teren zewnętrzny, dla usunięcia głównej przyczyny wilgoci w chatach; niechaj zaznaczy minimalną wielkość okien, ażeby zapewnić mieszkańcom światło dostateczne, a wreszcie niech określi konieczną wysokość pułapu dla zabezpieczenia mieszkańcom dostatecznej ilości powietrza. To są trzy główne warunki, z któremi ustawa budownicza dla wsi liczyć się powinna. I chociażby nic więcej, oprócz tych trzech postanowień, nie zawierała w sobie, już miałaby ona pierwszorzędną dla kraju doniosłość.

Tymczasem, od długiego szeregu lat błąka się ustawa budownicza dla wsi pomiędzy sejmem, Wydziałem krajowym a rozmaitemi ankietami, i nie może doczekać się załatwienia! Oby poważny głos kongresu lekarzy i przyrodników polskich przypomniał ten doniosły przedmiot komu należy, i przyczynił się skutecznie do rychlejszego wypełnienia przez sejm swojego obowiązku ustawodawczego w tej sprawie!

Drugą niezmiernie ważną praktycznie, a dość drażliwą sprawą, poruszoną przez kongres lekarski, jest szerzenie przez wojsko zarazy egipskiej, czyli tak zwanej „jaglicy" w kraju. Jest to bardzo zaraźliwa, i bardzo uporczywa choroba oczu. W naszym kraju czyni ona co roku tysiące ludzi niezdolnymi do zarobkowania, i w licznych wypadkach pozbawia chorych wzroku na zawsze.

Głównie zaś szerzy się przez wojsko — w ten sposób mianowicie, że żołnierz dotknięty jaglicą, czemprędzej odsyłany bywa z wojska do domu. Powróciwszy zaś z wojska do rodzinnej chaty dotknięty tak zaraźliwą chorobą, zaraża najpierw całą swoją rodzinę, a w dalszem następstwie całe wsie! W kraju, gdzie tak jak u nas, masy ludności z niesłychaną nigdzie apatyą zachowują się wobec zaraźliwych słabości, i pojęcia nie mają o potrzebie ochrony zdrowia, rozpuszczanie po wsiach żołnierzy, dotkniętych zaraźliwemi chorobami, najfatalniejsze pociąga za sobą skutki.

Jeżeli przeto kongres lekarski podniósł ten przedmiot, spełnił ważny obowiązek obywatelski. Z pewnością nie chodziło tu o jakikolwiek wyrzut dla wojskowości. Wojsko ma bowiem swój cel specyalny, i nie jest jego rzeczą troszczyć się o zdrowotność kraju — do czego powołaną jest odrębna służba lekarska cywilna. Lecz nie ulega to wątpliwości, że przy dobrej woli władz cywilnych i wojskowych, przy ich racyonalnem współdziałaniu, bardzo wiele da się zrobić w tym kierunku, ażeby żołnierze nie roznosili po kraju zaraźliwych słabości.

Te dwie uchwały kongresu lekarzy i przyrodników polskich podnosimy szczególniej, ze względu na ich praktyczną doniosłość — co jednakże nie ubliża wcale ważności całego szeregu innych uchwał kongresu, odnoszących się do rozmaitych zagadnień naukowych, jakoteż urządzeń zdrowotnych, które w tem poważnem zgromadzeniu fachowem były roztrząsane. Komitet, któremu poruczono wykonanie tych wszystkich uchwał będzie miał pracę nie małą. Czeka go trud, ale też jako słuszna nagroda należy mu się także i to szlachetne zadowolenie wewnętrzne, jakie sprawia każdemu i dobremu obywatelowi udział w pracy, dla ogółu prawdziwie pożytecznej.

Reforma sądownictwa.

Lwów 27 lipca.

II.

Mówiąc o sądownictwie karnem, niech nam wolno będzie inną poruszyć kwestyę, która zdaniem naszem o wiele donioślej wpłynęłaby na reformę tej gałęzi sądownictwa: o konieczności obrony z urzędu. Jeżeli państwo ma prawo publicznego oskarżenia, powinno przyjąć także obowiązek urzędowej obrony i w tym celu zorganizować odpowiedni urząd. Nasz proceder karny uznaje ten obowiązek, ale załatwia go po austryacku, połowicznie: każdy oskarżony ma prawo żądać obrońcy — każda zbrodnia, sądzona przed trybunałem przysięgłych, musi mieć obrońcę, ale urząd ten najsłuszniej zwala państwo na Izby adwokatów.

Czy dla niezamożności obwinionego, czy dla niechęci z jego strony wybrania sobie obrońcy, Izba adwokatów ma obowiązek ze swego grona wyznaczyć obrońcę. Niesłuszność tego obowiązku, złożona na stan zresztą niezwolniony od pełnienia innych obowiązków obywatelskich (choćby tylko urzędu sędziego przysięgłego) jest uderzającą. Za co i dlaczego adwokat ma bezpłatnie tracić czas i ponosić nierzadko ciężki trud denerwującej i żmudnej obrony? Trzeba wiedzieć, że obowiązek ten cięży tylko na adwokatach i kandydatach adwokackich, nie mają go zaś notaryusze i pensyonowani sędziowie wpisani na listę obrońców.

Czyż nie byłoby słuszniej, gdyby na wzór prokuratoryi państwa utworzono urząd obrony państwa i gdyby urzędnikom tego zawodu oddano obowiązek we wszystkich tych wypadkach, w których obwiniony nie wybrał sobie zastępcy, prowadzić obronę. Tym sposobem byłby każdy obywatel państwa zapewniony, że nietylko ścigać go, ale i praw jego i niewinności bronić będą z urzędu, że stanie się to już w stadyum procesu, gdy zazwyczaj sędzia śledczy ze względu na „tajemnicę urzędową" osobom nieurzędowym odmawia wglądu w akty, państwo zaś będzie miało to upewnienie, że obrona będzie prowadzoną bez wszelkich „sztuczek", na które od czasu do czasu utyskiwania słyszymy. Wtedy z pewnością nietylko *de jure* ale i *de facto* zrównane będzie stanowisko obrońcy i oskarżyciela a państwo spełni w całości swe zadanie kryminalnej policyi i polityki. Powróćmy jednak do artykułu dr. Neumana.

Dr. Neuman podnosi, że jak długo istnieje tajny system kwalifikowania tj. opisywania zdolności, pracowitości i prowadzenia się urzędników przez jednostkę, tak długo w nominacyach panować musi „samowola" i „bezprawie", protegujące jednego ze szkodą innych. Byłoby to słusznem, gdyby było prawdziwem. Tylko urzędników prokuratoryi państwa kwalifikuje jednostka: kwalifikacyę sędziego czyni jego bezpośredni przełożony, przesela ją prezydentowi senatu, który albo ją zatwierdza albo zmienia, a wreszcie odczytuje się ją na sesyi personalnej, gdzie znowu każdy z asesorów (a jest zazwyczaj sześciu) ma prawo głos zabierać; taką tabelę kwalifikacyjną przedkłada się wraz z propozycyą pierwszej instancyi senatowi instancyi drugiej, gdzie znowu ten sam proceder, poczem następuje nominacya przez ministra znowu po odbyciu narady ministeryalnej. Nie ma tu więc mowy o samowoli jednostki! Prawda, że lista kwalifikacyjna jest tajną dla kwalifikowanego — i w tem widzimy wadliwość procederu, ale nie dla tej przyczyny, jakobyśmy potrzebowali w naszym kraju uskarżać się na jednostronną samowolę przełożonych, lecz dlatego, bo dla przedmiotu i podmiotu byłoby korzystnie, gdyby każdemu przysługiwało prawo, tak jak przy wojsku wglądnąć w swój arkusz.

Wielu szczególnie młodszym sędziom dałoby to sposobność zastanowienia się nad sobą i wejść w siebie; świadomość zaś zarzutu podniesionego, umożliwiłaby wytłumaczenie się z niego i wyjaśnienie, albo uznanie słuszności i poprawienie błędu. Dr. Neuman jako następstwo tajnej, i jak twierdzi, samowolnej kwalifikacyi podaje: pomijanie w awansie żydów. Nie znamy praktyki pomijanych przy awansie izraelitów, i nie wiemy, o ile co do innych prowincyi, zarzut ten jest słuszny. Z całą stanowczością musielibyśmy wystąpić przeciw polityce czy też systemowi pomijania dzielnych urzędników sądowych dla ich religii, przekonań politycznych lub narodowości, a to nie tylko ze względu na ustawy zasadnicze i równouprawnienie, ale ze względów na urząd sam, którego powaga bardzoby na tem cierpieć musiała, na urzędników i na publiczność, na których postępowanie takie demoralizująco by wpłynęło.

Jeżeli jednak w ogóle potępilibyśmy coś podobnego, gdyby było „systemem i regułą", to zaznaczyć musimy, że przezorność nakazuje od reguły tej czynić w pewnych razach wyjątki również w interesie powagi stanu sędziowskiego i słusznem jest, by w pojedynczych wypadkach decydowały do tychże zastosowane indywidualne, lokalne i personalne stosunki.

Każdemu wiadomo, że do kierownictwa urzędem prócz znajomości ustaw, potrzeba talentu administracyjnego, komuż nie wiadomo, że pewien urzędnik bardzo odpowiedni na jednem stanowisku, na drugiem nie sprosta zadaniu? Czyż miłujący porządek społeczny, którego głównym warunkiem jest objektywne sądownictwo, stojące po nad partyami i nie biorące udziału w namiętnościach walki stronnictw, — mogą pragnąć, aby wpływowe posady przy sędziowskim urzędzie, dostawały się w ręce wybitnych prowodyrów partyi jakichkolwiek odcieni politycznych lub socyalnych? Czyż wreszcie można potępić miarodajne sfery, jeżeli ze względu na stosunki pokrewieństwa w sferach bardzo niskich, stosunki, z których częstokroć wyrwać się, ani których wpływowi oprzeć niepodobna — tego lub owego kandydata nie uważają za odpowiedniego na tę lub ową posadę? czyż dzieje się to nietylko w interesie rządu, ale też w dobrze zrozumianym interesie sądownictwa i społeczeństwa? A ten ostatni wypadek jakże często zachodzi właśnie u urzędników wyznania mojżeszowego.

Pełni poważania jesteśmy dla tych, którzy wśród twardych może warunków z niskich pochodząc sfer, zdobyli pracą ciężką, wiedzę i naukę i uważamy to za wielki hart duszy i wielką zasługę, ale przecież zaprzeczyć się nie da, że i sędzia choćby najhartowniejszy, jest tylko człowiekiem, ulegającym wpływowi swego otoczenia, swej rodziny, krewnych, znajomych... a czem niżej ta sfera otoczenia jest położoną, tem częstsze, tem mniej delikatne, tem przykrzejsze są jej żądania i wpływy — a przecież niepodobna żądać, aby ktoś wyparł się całej rodziny i tego wszystkiego, wśród czego się urodził, wzrósł i wychował.

Dr. Neuman musi tedy wybaczyć, ale te zasady ogólno ludzkie muszą długie lata jeszcze decydować na szali, choćby nawet wiele jednostek sądziło, iż są niemi pokrzywdzone.

Jako uniwersalne lekarstwo na te wszystkie braki w sądownictwie, podaje autor artykułu „Jurist. Blätter" krótką receptę: skasować między sędziami rangę, nie mianować awansów, ale zorganizować w sądach podniesienie płacy wedle lat służby: każdy urzędnik po upływie pewnej liczby lat, dostaje wyższą pensyę i ma prawo domagać się tego nawet w drodze pospolitego procesu.

Toż to byłoby eldorado dla nieuków, leniuchów i niedołęgów! Pracowity czy wygodniś, zdolny czy słabeusz, uczciwy czy nieuchwytnie przystępny, potrzebuje raz na miesiąc podpisać kwit... i pójdzie naprzód! Gratulować pomysłowi p. adjunkta Neumana i fachowemu dziennikowi głoszącemu te zasady, ale chyba dużo wody jeszcze w Dunaju upłynie, zanim w ten sposób „zreformowane" zostanie nasze sądownictwo.

Z dalekiego Wschodu.

Lwów d. 27. lipca.

Mężowie stanu i dyplomaci szukają w lecie wypoczynku, i zdawałoby się, że tego lata nic w tym względzie nie przeszkadza polityce w ścisłem znaczeniu. Parlamenta bowiem mogą sobie ustanowić ferye, co też wkrótce parlamenta francuski i angielski uczynią; żadne też z mocarstw nie nosi się z wielkiemi myślami, można zatem akcyę międzynarodową, skoncentrowaną w ministerstwach spraw zagranicznych, ograniczyć od przedmiotów niewinnych. Gdyby nie „ale" i to „ale" drobne!

Mogą sobie mężowie stanu zrozumieć, że najlepiej uczynią, odraczając wszelkie plany, jakiemiby ich położenie państwa i stosunki jego zewnętrzne natchnąć mogło — ale jeszcze przeto nie próżnują siły, które się na świat nie oglądają i za własnemi idą popędami. Z jednej strony całkiem nowe a szczególnego rodzaju siły urosły w Stanach Zjednoczonych, i prędzej czy później muszą tam zajść sięgające do gruntu zmiany. Z drugiej strony gotują się we wschodniej Azyi wypadki, które i to niezadługo, katastrofę osobliwą sprowadzić mogą.

Japończycy sięgnęli po Koreę, i jak się zdaje, niczyje przedstawienia odwrócić ich od tego nie zdołają. Anglia z pewnością nie skąpiła takich przedstawień, ale własne najżywotniejsze interesa na wodach wschodnio-azyatyckich, konieczność utrzymania tamże swej potęgi, nie pozwalają Anglii wystąpić przeciw Japonii, i chybaby ją zagarnąć musiała. A na to się Anglia nie odważy, mając już we wszystkich częściach świata dosyć do roboty ze swemi podbitemi, napół albo i całkiem barbarzyńskiemi ludami, aby je w jakiem utrzymać posłuszeństwie. Jeżeli Japonia uparcie pójdzie drogą, którą obecnie obrała, z pewnością nie spotka przeszkody ze strony Anglii, jak też zachęty w niej nie znajdzie.

A jednakowoż należy się zapytać, które to mocarstwo dodaje otuchy Japonii? To bowiem zapewne nie podlega wątpliwości, że bez żadnej przyrzeczonej lub bodaj spodziewanej pomocy nie mogłaby tak postępować, jak to umyśliła. Domysł tu jedyny, że Stany Zjednoczone po cichu zachęcają Japonię, chociaż niepewna, czy to czyni gabinet waszyngtoński, czy która z wpływowych figur lub koteryj.

Lat temu 40 czy 30, lord Derby (młodszy), urodzony przywódzca torystów, który się później przerzucił w liberała, słynny z dziwactw i buty powiedział był, że „widocznie jest przeznaczeniem Stanów Zjednoczonych opanować cały ląd amerykański, tak, jak widocznie też jest przeznaczeniem Rosyi, rozkazywać całemu światu". Swojego czasu upatrywano w tem powiedzedzeniu jakąś natchnioną rewelacyę; później uznano ją po słuszności za komunał dziwaczny — co się też obecnie namacalnie ujawnia.

Widzimy właśnie, że Jenkisy, nie zagarnąwszy jeszcze całej Ameryki, pożądliwem rzucają okiem ku Azyi wschodniej. Sądzą oni zapewne, że z Kalifornii bliżej do tej Azyi niż do Brazylii — ocean bowiem nie rozłącza, lecz owszem łączy, a w tych stronach Azyi skarbów nie mało.

Jest rzeczą bardzo możliwą, że awanturnicy jenkisowscy, rezolutni i szerokiego poglądu, zamyślają sobie w Japonii uczynić punkt oparcia do dalszych wypadków w Azyi wschodniej. Byłoby to więc pierwsze wstrząśnięcie owej zachwalanej właśnie przez Rosyan „naturalnej przyjaźni pomiędzy Rosyą a Ameryką". Rosya bowiem, która sama pragnie owładnąć Koreą, między innemi już dlatego, aby stamtąd mogła trzymać Japonię na wodzy, a nawet w posłuszeństwie, Rosya ma wszelkie powody do sparaliżowania ciosu, do jakiego się Japonia zmierza na Chiny.

Tylko czy ma Rosya siły po temu? Można się często spotkać z twierdzeniem, że wszystkie plany Rosyi co do wschodniej Azyi ziszczone być mogą, dopiero po wybudowaniu kolei sybirskiej. I cokolwiekby sądzono o tem twierdzeniu, rzeczą pewną jest, że jeśli japońscy mężowie stanu mają ten rozum bystry, przewidujący, co wybitniejsi europejscy ich koledzy, to powiedzieć sobie muszą, że teraz właśnie, dopóki kolej sybirska jeszcze nie jest wykończoną, ostatnia też jest chwila stosowna do zagarnięcia Korei, i utworzenia sobie z niej doskonałej pozycyi flankowej przeciw Rosyi, a nawet sięgnięcia dalej.

56

Za cudze winy.

Przez

Anatola Krzyżanowskiego.

[Ciąg dalszy.]

— Pogląd tak wysoce emancypacyjny, przynosi zaszczyt klasztorowi, który panią wychował — odciął ironicznie. — Na szczęście, *Sacré Coeur* wyprzedziło wiek nasz, który trzymając się zasad religii i praw ludzkich, męża dotąd za głowę rodziny uważa, a zarazem nakazuje mu czuwać nad honorem domu i postępowaniem żony. Pozwalając na dziwaczne żądanie pani, dałem dowód nieznajomości życia. Dziś, gdy świat czyni mię odpowiedzialnym za skandal, jaki kaprys ten wywołuje, mam prawo wymagać powrotu pani i nie odstąpię od niego, choćby mi siły użyć przyszło.

Rozogniał się i upajał własną energią. Stefania pobladła bardzo.

— Czy masz pan zamiar, urządzić zbrojny na mury te najazd? — zapytała. — Inaczej bowiem, nie rozumiem, jak mogę pojmować ową siłę, którą chcesz zatrzeć zapewne pamięć dotychczasowego swego postępowania. Podając panu rękę przed ołtarzem, łudziłam się niebaczna, iż ratuję nietylko matkę mą, ale i ciebie... przed tobą samym. Dziś, widzę z żalem, iż bezskutecznie do szlachetniejszych twych pukałam instynktów. Ofiara życia mego, zbyt małą snać była, by szalę na lepszą przeważyć stronę.

Głos jej drżał przejmująco, na długich rzęsach łza zwisła. Otarła ją szybkim ruchem rączki i ponownie ku drzwiom się zwróciła.

Łza ta rozbroiła i oprzytomniła go zarazem. Wrażliwość zmiennej natury, zwyciężyła junacką odwagę w podszeptach przyjaciół poczerpniętą. Poskoczył, a chwytając tę samą rączkę, miejsce łzą zwilżone do ust przycisnął.

— Przebacz pani — wyszeptał skruszony.

Stali tak przez chwilę nawprost siebie; ona ze smutnemi źrenicami wpatrzonemi żałośnie w piękne rysy mężczyzny, mieniące się pod siłą jej spojrzenia, on z rączką żony, uwięzioną w swej dłoni, z poczuciem zakłopotania i wstydu, z których jakaś trzecia, niepojęta dłań w tej chwili wyradzała się siła.

— Przebacz pani — wyszeptał miękko raz jeszcze. — Przebacz i... jedź ze mną.

— Czy przez słowa te mam rozumieć, iż szkopuł, dzielący nazawsze życia nasze, usuniętym został? — podjęła, nie zdejmując zeń wejrzenia badawczych swych oczu..

Fala krwi, jak płomień wstydu przesunęła się po rysach mężczyzny, który kornie pochylił głowę.

— Jakżeż wy łatwo wymawiacie wyrazy przebaczenia, jak nie pojmujecie, iż nie może on być czczym jedynie dźwiękiem, że nie tylko na pobłażaniu, lecz na szacunku i miłości oparty, świat uczuć cały, w sobie zamyka.

Milczał. Potem, podnosząc nieśmiało oczy, w inną uderzył strunę:

— Stryj mój dogorywa; chciałby zobaczyć i pobłogosławić nas razem; pragnie przed śmiercią przyszłość mą w dobrych ujrzeć rękach.

— Czyż ona koniecznie w czyichkolwiek rękach być musi? Niestety — dodała z żalem — moje zbyt są słabe, aby życie, staczające się dobrowolnie i świadomie w przepaść, nad samem dnem jej powstrzymać zdołały. Powoływałeś się pan przed chwilą na swoją godność mężczyzny, niechże cię ona ratuje, bo ja nie mogę i... nie potrafię...

Patrzyli chwilę na siebie; żona z żalem głębokim, mąż z niemym wyrzutem i zawstydzeniem.

— To ostatnie słowo pani?

— Najostatniejsze.

Uwolnił dłoń jej i wyprostował się.

— Kobiety pokroju pani, nic nie robią w połowie, wiedząc też, iż namysł lepszą natchnie cię wolą, uprzedzam, że nie opuszczę Lwowa, dopóki postanowienia twego zmienić nie raczysz.

— Próżna groźba, panie Morecki; wobec bowiem zbyt częstych twych nalegań, jabym wyjechać musiała.

Podrażniło go to napowrót.

— O zbyt wielką idzie tu dla mnie stawkę, abym tak łatwo dał za wygranę.

— O miliony stryja pańskiego, wiem o tem. Wzgląd ten jednak, nie wzrusza mnie wcale. Są rzeczy droższe nad miliony.

— Za takie uważam przyszłość moją i pani, dla niej też wytrwałym być potrafię. Wiem, iż umyć ręce od wszystkiego, to droga wyjścia najłatwiejsza, lecz niegodna podobnej, jak ty kobiety. Pamiętaj, że odtrącając mnie, stawiasz nietylko w położeniu dwuznacznem, lecz trudnem i wzgardliwem, jeżeli więc, otoczony zewsząd kolącemi szyderstwy, odpychany za kaprys pani, przez obcych i rodzinę, na złą pójdę drogę, niech odpowiedzialność za to, na twoje padnie sumienie. Nie jestem bez grzechu, wśród ludzi jednak, niema nieskazitelnych... Obyś pani, szukając ich, nie zepchnęła czasem własnego męża na dno przepaści, o której mówisz tak często.

Skłonił się i wyszedł szybko.

Pozostawszy samą, młoda kobieta ręce załamała. W pokoju brzmiały jeszcze złowieszcze słowa:

„Obyś pani nie zepchnęła czasem młodego męża na dno przepaści, o której mówisz tak często."

Podbiegła ku oknu. Tam, przez dziedziniec, szedł wyprostowany mąż jej... Kruczy zarost uwydatniał regularną doskonałość jego rysów; taki był piękny, a taki... małoduszny zarazem. Dlaczegoż ludzie, w postać tę, o kształtach olimpijskiego półboga, nie tchnęli więcej mocy charakteru, dlaczego dali mu skarlałą duszę filistra i wrażliwy, żądny uciech temperament? Czemu nie umieli lepszych obudzić w nim instynktów, wyzyskać wrażliwości, w rudę czystego zamieniając ją złota?

Czy to, czego nie zrobili z dzieckiem, ona potrafi dziś z dojrzałym dokonać mężczyzną? Tak, tuzinkowy, do uciech i świata stworzony filister; przeciętny typ Polaka o szlachetnych porywach, lecz słabej woli i lekkomyślności, którą ożenienie ma dopiero zmniejszyć. Podatny materyał na męża pantoflarza, dla kobiety energicznej a dość niskiej, by jej nie o szlachetniejsze cele, nie o ideały, lecz o panowanie chodziło. A jednak, śledząc niknącą jego postać, czuła, że dzięki młodzieńczym wrażeniom zapewne, mogła była człowieka tego szalenie, nad życie kochać.

Zniknął w bramie klasztoru. Odwróciła się od okna, wiodąc załzawionem okiem po białych ścianach celi, które zdawały się powtarzać jej surowo:

„Wiem, iż umyć ręce od wszystkiego, to droga wyjścia najłatwiejsza, lecz niegodna takiej jak ty kobiety. Pamiętaj, że odtrącając, stawiasz mnie nietylko w położeniu dwuznacznem, lecz trudnem i wzgardliwem; jeżeli więc, otoczony zewsząd kolącemi szyderstwy, odpychany za kaprys pani, przez obcych i rodzinę, na złą pójdę drogę, niech odpowiedzialność za to, na twoje padnie sumienie".

Stawiał żądania, rzucał rozkazy... Liczył na wpływ jej, a w zamian, cóż obiecywał? Nic, zupełnie nic. Gdybyż wpływ ten był chociaż możliwym, lecz zazwyczaj istniał on tam, gdzie go uczucie wzmacniało. Tu zaś, czy wolno jej opierać się na niem? Wszak ani jednego czulszego słowa, ani jednego wyrazu miłości, nie udawał jej nawet. Przychodził tylko upominać się o prawa swe, zdobyte zdradą i łatwo wymówioną przysięgą.

Ukryła twarz w dłoniach, ze smutkiem rozpacznym. Co robić, jak wydobyć się z tego labiryntu powikłań bez wyjścia? Kogo ocalać, jego, od własnej lekkomyślności, czy siebie od zetknięcia z brudami życia i od niedoli całego istnienia?

Niepewna, wahająca, sięgnęła mimowoli do szufladki, gdzie leżał list marszałka. Sędziwy starzec tak prostemi przemawiał słowy:

„Wychowana zdala od świata, wytworzyłaś sobie w mężu twoim ideał, zetknięcie zaś z rzeczywistością, pokazało ci, że... ideałów nie ma na ziemi. Rozwianie mrzonek i chwila, w której na bożyszczu skazy ujrzymy — jest zawsze dla duszy szlachetnej nader bolesną. Wierzaj mi jednak, moje dziecię, że istnieje rzecz stokroć od niepochwytnych marzeń piękniejsza, a jest nią — obowiązek, jako ideał także pojęty".

Dalej zaś, brzmiały wyrazy listu:

„Nie pojęłaś, iż małżeństwo, to nowicyat obowiązku właśnie. Nie dość w nim rękę wyciągnąć po szczęście, trzeba je bowiem długiemi latami próby i pracy zdobywać".

(C. d. n.)

W obecnem położeniu jak Anglia, tak samo też Rosya nie wystąpi wprost przeciw zamiarom Japonii co do Korei. Anglia i Rosya będą robić przedstawienia, a gdy tem nic nie wskórają, będą wyglądały, jakie też siły posiadają Chiny, będą je może nawet wspierać potajemnie dostarczaniem broni, oficerów, a w razie potrzeby i pieniędzy. I co do Rosyi jest to daleko prawdopodobniejszem niż co do Anglii, bo trudno, aby roztropni politycy angielscy wplątywali się w tę sprawę, jeżeli już powstrzymanie wojny okaże się niemożliwem. Z postępywania Japonii widać, że się poczuwa zdolną, nietylko zadać cios Chinom, ale urwać im jeszcze coś więcej niż Koreę.

Wczorajsze wiadomości zapewniały, że drobne starcia nieprzyjacielskie, jakie zaszły, nie mają żadnego znaczenia, że wojna między Chinami a Japonią jeszcze nie wypowiedziana, a nawet że wcale do wojny nie przyjdzie. Zarazem jednak nadeszła druga wiadomość z Waszyngtonu z dnia 25 b. m, wedle której toczyła się żywa korespondencya telegraficzna między Londynem a Waszyngtonem i rząd Stanów Zjednoczonych oświadczył, że wysłał okręty wojenne tylko dla ochrony interesów amerykańskich, tj. Stanów Zjednoczonych — jednakowoż rozeszła się w Waszyngtonie pogłoska, że rząd Stanów Zjednoczonych akcyę innego rodzaju rozwinąć zamierza, a więc akcyę, sięgającą po za obręb ochrony interesów amerykańskich. Byłaby to już historya arcydoniosła, którąby nie pozwoliła dyplomacyi przypatrywać się tylko, co się tam dzieje na „dalekim Wschodzie."

Polska i Austrya.

III.

(*P.*) Chybiona misya księcia Metternicha zniewoliła Napoleona III. do zgodzenia się na propozycyę angielską co do wspólnego przedstawienia mocarstw interweniujących, wystosowanego do Petersburga. Dla pokrycia wszakże poniesionej porażki wystosował dwór paryski okólnik do swych ajentów dyplomatycznych z zawiadomieniem tej treści, iż podróż do Wiednia księcia Metternicha, o której w Europie tyle mówiono, nastąpiła na wezwanie cesarza austryackiego, który chciał osobiście księciu zakomunikować myśl kierującą polityką rządu w sprawie polskiej, a zarazem dowiedzieć się z ust posła, jak się rząd francuski zapatruje na tę sprawę.

Po powrocie swoim oświadczył ks. Metternich, że rząd austryacki pozostanie na swem dotychczasowem stanowisku, wręcz odmiennem od stanowiska, zajmowanego przez Rosyę i Prusy. — Tymczasem w początkach kwietnia Anglia, Austrya i Francya wysłały swe przedstawienia nad Newę. Mimo oględnego tonu, w jakim owe noty były zredagowane, wystąpienie to zaniepokoiło rząd carski, który w odpowiedzi swej nie odmawiał prawa kompetencyi rządom, podpisującym traktat wiedeński, przyznawał się do konieczności wynalezienia środka do postawienia Polski w warunkach, zabezpieczających jej stały pokój i upraszał o wskazanie środków, któreby miały doprowadzić do celu.

W ogóle dotychczasowa akcya dyplomatyczna mocarstw zdawała się mieścić w sobie zachętę dla powstańców do wytrwania w walce.

Za przykładem, Korony poszły Ruś i Litwa, rzucając się w wir boju. Ojcowie poszli za synami i wzięli na siebie kierunek powstania.

Drugorzędne mocarstwa, zawezwane przez Anglię i Francyę do oświadczenia się w sprawie polskiej, zachowały się rozmaicie. Belgia i Szwajcarya zasłoniły się neutralnością. Włochy, Stolica papieska, Hiszpania, Szwecya, Dania, Holandya, Portugalia i Turcya przyłączyły się do projektowanego przedstawienia z rozlicznemi zastrzeżeniami. Jeden, jedyny Pius IX., nie poprzestając na oficyalnych notach, pisał w sprawie polskiej gorące listy do cesarza Franciszka Józefa, zachęcając go do wspólnego działania z Francyą i głośno wobec całego świata nazywał Polskę żołnierzem cywilizacyi i wiary. Natomiast dwory niemieckie, połączone z caratem węzłami pokrewieństwa, milczały, zaś ostrożna postawa, zajęta w tej kwestyi przez dwory drugorzędnych mocarstw, wskazywała na to, iż o zbiorowej akcyi dyplomatycznej państw europejskich na korzyść Polski nie może być i mowy. Wówczas to kierownik spraw zagranicznych francuskich, Drouyn de Lhuys, otrzymawszy od Gorczakowa wezwanie do podania podstaw, na jakich negocyacye w sprawie polskiej mogą się rozwinąć. Drouyn de Lhuys starał się przynajmniej, aby przedstawienia trzech dworów były jednobrzmiące tak co do treści, jak co do formy. Jakoż postarał się o to, iż Anglia zgodziła się na program, ułożony przez Austryę i składający się z następujących sześciu punktów:

1. Amnestya zupełna i ogólna.
2. Reprezentacya narodowa, przyjmująca udział w prawodawstwie kraju i posiadająca środki należytej kontroli.
3. Mianowanie Polaków na posady publiczne, aby utworzyć administracyę oddzielną, narodową i mającą zaufanie kraju.
4. Swoboda sumienia zupełna i usunięcie wszelkich ograniczeń, które istnieją w spełnianiu obrządków katolickich.
5. Używanie wyjątkowe języka polskiego jako oficyalnego w administracyi, w sądownictwie, w nauczaniu.
6. Urządzenie rekrutacyi w sposób prawidłowy i prawny.

W miarę rozwoju rokowań nad powyższymi punktami zwiększały się coraz to bardziej różnice zapatrywań między poszczególnymi gabinetami, aż w końcu stały się zupełnie niezgodne. Francya w miarę doznawanych porażek dyplomatycznych, przemawiała coraz to goręcej za Polską, Anglia stawała się coraz mniej jasną z swemi wymaganiami, zaś hr. Rechberg wystąpił z twierdzeniem, że postanowienia z r. 1815 nie mogą zadowolić Polaków, ponieważ oni dążą do niepodległości. Dyplomata wiedeński sądził przeto, iż nie należy im dawać wiele, a broń Boże więcej, jak to, co dano Galicyi. Podstępny Gorczakow nie omieszkał różnić traktujących z swym rządem dyplomatów, skutkiem czego w początku sierpnia trzy zachodnie mocarstwa wystosowały do Rosyi przedstawienia, w których tylko zakończenie brzmiało jednakowo, że czynią rząd rosyjski odpowiedzialnym za ważne następstwa, które niepokój w Polsce i nieuwzględnienie ich przedstawień może pociągnąć za sobą. Gorczakow odpowiedział na owe wywody kategorycznem oświadczeniem (w d. 7 września), iż car słuchać chce tylko Boga i swego sumienia i nie ma obowiązku zdawania sprawy wobec Europy. Co do odpowiedzialności — słowa Gorczakowa — to bierzemy ją na siebie.

Szorstka ta odprawa uraziła przedewszystkiem gabinet londyński, który zdecydował się na plan doradzany przez jenerała Zamojskiego, aby Anglia i Francya oświadczyły, że car utracił te prawa, które zyskał wobec Polski w traktacie wiedeńskim, skutkiem niewypełnienia przyjętych przez siebie warunków. Wysłano więc depeszę do Paryża i do Wiednia z zapytaniem, czy się przyłączą do tego kroku. Rząd francuski zgodził się natychmiast na to. Inaczej postąpiono w Wiedniu. Poseł austryacki w Petersburgu hr. Thun, doniósł bowiem swemu rządowi, iż w razie powzięcia podobnej rezolucyi przez Anglię i Francyę, królestwo zostanie przyłączone do cesarstwa. Wobec tego hr. Rechberg zapytywał w październiku 1863 r. lorda Russela, jakie będą możliwe następstwa tego aktu. Francya bowiem i Anglia mogą ogłosić, że car postradał swe prawa w Polsce, nie obawiając się niczego, ale Austrya, najbliższy sąsiad Rosyi, znajduje się w innem położeniu. Co więc zrobi Anglia, jeśli Austrya skutkiem rzeczonego aktu ściągnie wojnę na siebie? Czy da jej odpowiednie gwarancye? Anglia wobec takiego *ultimatum* cofnęła swą propozycyę.

Ze zdrojowisk.

Krynica d. 26. lipca.

(Co to jest sezon ogórkowy? — Królowa corocznie redukuje swój dwór. — Kolej ułatwia dostanie się do Krynicy a Rada zdrowia utrudnia kąpiele. — Z dziedziny nowości. — Gdzie się podziało życie towarzyskie? — Odbyte, odwołane i zapowiedziane zebrania towarzyskie)

Kto chce mieć dokładne wyobrażenie, co kryje się pod niewinną nazwą sezonu ogórkowego, kto nie słyszał porządnego narzekania kuracyusza, używającego kąpieli mineralnych lub hydropatycznych procedur, albo co gorsza zdrowego człowieka zmuszonego nudami do picia Słotwinki, lub wreszcie prawdziwą litość budzącego lamentu kamienicznika albo restauratora — tego zapraszam na 24 godzin do Krynicy. Całą tą skalę bolów zrozumie, pojmie i odczuje.

Krynica — ta królowa naszych zdrojowisk — jeśli tak dalej corocznie dwór swój redukować będzie — zostanie niebawem sama i pójdzie na bosaki systemem knaipowskim. Gdy zwyczajnie grupowało się koło niej corocznie mniej więcej cztery tysięcy chorych i ze dwa tysięcy zdrowych indywiduów — obecnie lista jednych i drugich, w którą wchodzi przeszło pół tysięczny zastęp sióstr i braci chałatowych i takaż niemal ilość kupców, kelnerów, nosi i woziwodów — zaledwie nieznacznie przekracza cyfrę 2000 tysięcy. Gdy lat minionych między godziną 1 a 2 w południe na werandzie restauracyi Domu zdrojowego nie można było znaleść miejsca, — obecnie każdy osobnik może rozporządzać w porze objadowej co najmniej dwoma stołami i dwunastoma krzesłami, wieczorem zaś stoją mu do dyspozycyi całe szeregi stołów, stołków i kelnerów, nie mówiąc nic o samym gospodarzu p. Fleischmanie, który dla braku ruchu w Krynicy przybierze do końca sezonu tyle cielska, że niewątpliwie będzie zmuszony powiększyć zastęp gości w Marienbadzie.

Gdybym ja — względnie *Gaz. Nar.* — była przeciwniczką prezydenta kolei państwowych, co nawiasem mówiąc z racyi polskiego rozumu stanu być powinno, dla czego bowiem ma nim być właśnie dr. Biliński a nie np. p. Lewakowski lub jeśli kto woli jeden z panów Jędrzejowiczów — albo chciała osłabić stanowisko bodaj dyrektora Deymy czy Koloszvary'ego, całą winę tej wielce zmniejszonej frekwencyi możnaby ck. kolei przypisać. Nie godzi się bowiem w kraju, gdzie przyzwyczajono się wszystko tylko z trudem i mozołem zdobywać — czynić nadzwyczajne ułatwienia. Kolej państwowa zaś, na punkcie dostania się do Krynicy, przeszła — mówiąc językiem sprawozdawców teatralnych — samą siebie. O jakiejkolwiek bądź porze, zjawiwszy się bowiem na dworcu lwowskim lub krakowskim, zastaje się pociąg do Krynicy, a do tego jeszcze przy pociągach pośpiesznych wagony przechodnie, tak, że nie ma się całkiem wolnego biletu, aż do Muszyny i Orłowa.

Niejeden z czytelników na podstawie powyższego zarzutu, skierowanego przeciw ck. kolei, gotów zarzucić mi, że jestem zwolennikiem nietylko przewrotnej kawy, gdy 16 ct. doskonałą, ale także i przewrotnych wniosków. Jeśli kto tak sądzi, niechaj mi udowodni czem innem, niźeli znajomością ck. namiestnictwa, w którego rękach zarząd Krynicy spoczywa, naszego społeczeństwa, nieubłaganie nie odstępuje bez trudu i zachodu, najnowszego rozporządzenia, na mocy którego wszystkie kąpiele w Krynicy mają nie bez ordynacyi lekarskiej. Nie uczyniono przecież tego dla zwiększenia dochodu tylko do lekarzy, — nie uczyniono tego bowiem, by z źródeł nie korzystano, bo picia wody mineralnej i kąpieli bez porady lekarza [illegible] społeczeństwo [illegible]. Wszelkie tedy ułatwienia ze strony ck. kolei [illegible] *ergo* zmniejszanie się frekwencyi w Krynicy na jej karb położyć należy.

Zanotowawszy tak z jednej strony wiele kolei, z drugiej utrudnienia ck. namiestnictwa wstępu do Krynicy, objawiające się na tutejszym gruncie ubytkiem w kieszeniach kuracyuszów pięcioguldenówek na rzecz ordynacyi lekarskiej, których zresztą niepowinni żałować, bo i tak w niedalekiej przyszłości zostaną z obiegu wycofane, — muszę jeszcze podnieść jedną zmianę, wprowadzoną w roku bieżącym w Krynicy a dotyczą ochrony trawników. Wynaleziono znakomity sposób. Oto na wysokość pół metra od ziemi otoczono trawniki drutem kolczastym, aby dzieci, niemające nawet zamiaru dostania się na trawnik ale idące tylko chodnikiem, kaleczyły sobie ręce, jeśli przypadkiem dotkną się ochrony, lub wybijały sobie oczy, gdy się poślizną na błocie. Wynalazca powinien otrzymać patent, — ochronne, te druty atoli powinne zostać ściągnięte, mniejsza bowiem szkoda trawy leśnej aniżeli rąk i óczu dzieciaków.

Prawda, — jest jeszcze jedna nowość do zanotowania. W roku bieżącym nie funkcyonuje już ck. komisarz zdrojowy. Zwinięto tę posadę, jeśli w ogóle to posadą nazwać się godziło, a funkcye komisarza zdrojowego przydzielono p. radcy Sokołowskiemu, który od lat szeregu obowiązki swoje jako zarządca Krynicy spełnia ku ogólnemu zadowoleniu gości kąpielowych.

Już chciałem złożyć pióro, oryentuję się jednak, że czytelnik gotów szukać w niniejszej korespondencyi tego, o czem dla braku — nie miejsca ale rzeczy samej — mimowolnie przemilczałem. Rozumiemy się nawzajem prawdopodobnie, że chodzi tu o życie towarzyskie w Krynicy. Upadek tegoż przypisują niektórzy zburzeniu starej rudery, zwanej Barankiem a wystawieniu wspaniałego Domu zdrojowego, w którym się nic nie skupia a wszystko rozstrzela. Moje zdanie w tej kwestyi nieco odmienne. Powodem upadku dawniej słynnego ruchu towarzyskiego jest nie powstanie okazałego Domu zdrojowego (którego nazwę dla dodania jedzącym w tej restauracyi siły do trawienia poprzemieniano w napisach na talerzach w „Dom zdrowia"), ale utworzenie rozmaitych instytucyj, jak pensyonat hydropatyczny, dyetetyka, pensyonat pań itp., co sprawiło, że wszyscy nie Dom zdrojowy uważają dla siebie za punkt zborny ale odnośne pensyonaty, w których są ulokowani, a którym znowu brak siły złączenia, choćby nawet swoich tylko gości. Skutek zaś tego taki, że wszyscy chodząc w rozsypce, narzekają na nudy, na trudność robienia znajomości, na separatyzm i kastowość.

Jeden reunion nieudały, — jeden koncert młodej śpiewaczki estradowej panny Uszyńskiej, zapowiedziany na jutro koncert słynnego skrzypka Barcewicza i aktorki krakowskiej Trapszówny, onegdajsza produkcya krakowskiego akademickiego chóru i następnie trzygodzinne tańce w 30 par, jako też zapowiedziana na wczoraj, atoli dla braku słuchaczy odwołana przed samem rozpoczęciem druga produkcya chóru akademickiego, — oto lista zbiorowych zebrań w czasie tegorocznego głównego sezonu.

Pensyonat hydropatyczny nie może poszczycić się równie licznemi zebraniami „mieczenni" a nawet wycieczki na Kopciowę nie należą do częstych.

KRONIKA.

Raptularz lwowski.

Sobota dnia 28 lipca.

Od godziny 9. rano plac wystawy otwarty dla publiczności.

Przewodnik po Lwowie: Zakład narodowy im. Ossolińskich (ul. Ossolińskich l. 2.), otwarty codziennie od 9 rano do 2 popołudniu [illegible] — Muzeum [illegible] — Muzeum przemysłowe miejskie [illegible] — Bibljoteka uniwersytecka [illegible] — Archiwum [illegible] — Fonograf Edisona [illegible]

Widowiska na wystawie „Bitwa Racławicka" (panorama) otwarta od godziny 8 rano do godziny 8 wieczorem (wstęp 50 ct.). — Wystawa obrazów i starożytności w pałacu sztuki. — Manzoleum Matejkowskie. (Wstęp 30 ct.) — Akwaryum. — Fontana świetlna od g. 9½ wiecz. — Kolej napowietrzna. — Fonograf Edisona. — Przedstawienia murzyńskie w Salonie Polsko-Amerykańskim. (Wstęp na wystawę do godziny piątej popołudniu 50 ct. od godziny piątej 35 ct.).

Lwów dnia 27. lipca.

Zapiski osobiste. P. namiestnik powrócił dziś z Sieniawy do Lwowa i wieczorem udaje się do Buska.

Dr. Kubala, prezes Koła literackiego, wyjechał na kilka tygodni na wieś.

Odznaczenie. Dr. Kniaziołucki radca jener. dyrekcyi kolei państwowych i szef tejże biura prezydyalnego, otrzymał od księcia rejenta bawarskiego order św. Michała III. kl.

Promocye. P. Leon Tomasik, rodem z Półwsia Zwierzynieckiego pod Krakowem, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Z placu wystawy. W dniu 26. bm. po południu zwiedzali wystawę pp. Schuster szef prezydyalnego biura w ministerstwie skarbu, oraz Gangelbauer, sekretarz tegoż biura. Oprowadzał ich po placu wystawy wiceprezydent p. Korytowski w towarzystwie radcy Klusika.

Dziatwę krakowską spotkała wczoraj na samym wstępie miła niespodzianka. Otóż dyr. Marchwicki zaprosił ją wieczorem do zwiedzenia gremialnego wystawy i przypatrzenia się fontannie świetlnej. To też około godz 7½ wieczorem ukazał się na terenie wystawy przewspaniały budujący widok: kilkaset dzieci, obojga płci poprzedzanych dwiema kapelami [illegible]

[illegible]

9 naszej wystawie krakowskiej [illegible] *Pester Lloydu* [illegible]

Katalog osobny dla swego działu w pawilonie jubileuszowym wydała Akademia Umiejętności w Krakowie.

Trzecia okresowa wystawa ogrodnictwa. W dniach od 5 do 10. sierpnia odbędzie się trzecia okresowa wystawa ogrodnictwa, która będzie obejmowała: 1) owoce wczesne, jako: jabłka, gruszki, śliwki, morele, brzoskwinie, porzeczki, agrest, maliny, czereśnie, wiśnie; 2) [illegible] 3) [illegible] 4) [illegible] 5) Jakie kwiaty [illegible] 6) [illegible]

Zarząd oddziału kolarzy towarz. gimn. „Sokół" we Lwowie zaprasza wszystkich członków oddziału na nadzwyczajne walne zgromadzenie w sobotę tj. 28 b. m. o godz. 8 wieczorem.

(G) **Do wczorajszego doniesienia** o przedłużeniu terminu ważności biletów kolejowych, wydawanych po cenach zniżonych podróżnym, jadącym na wystawę, wkradł się błąd drukarski. Bilety do 13 strefy włącznie są ważne na dni 5, przyczem niedziel i świąt nie liczy się. Bilety od 14 strefy począwszy, są już ważne dni 8 bez względu na wypadające w tym czasie niedziele i święta, tak że za biletem kupionym w niedzielę można powracać najpóźniej następnej niedzieli przed 12 w nocy.

Pomnik śp. Kulikowskiej. W tutejszych powiatowych kołach nauczycielskich poruszono piękną myśl wystawienia pomnika śp. Kazylicie Kulikowskiej. Potrzebny fundusz uzyskany ma być drogą składek, oraz z koncertu na cel ten urządzić się mającego.

(G) **Porządki miejskie.** [illegible]

Zderzenie się tramwajów. Wczoraj po godz. 6 popołudniu na placu Halickim [illegible]

Nie wróciły [illegible]

Zapiski policyjne. [illegible]

Nowe urzędy pocztowe. Z dniem 1. sierpnia wejdą w życie urzędy pocztowe w Dworach na dworcu kolejowym (powiat Biała) i w Soli na dworcu kolejowym (powiat Żywiec) ze zwykłym zakresem czynności.

Ankieta poczmistrzów. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie: Do pp. członków gal. stowarzyszenia poczmistrzów i ekspedytorów. „Jesteśmy w przededniu ważnej chwili stanowiącej o naszej i naszych rodzin przyszłości, gdyż jak wiadomo ministerstwo handlu uwzględniając nasze długoletnie prośby zamierza nareszcie przystąpić do reorganizacyi poczt nieerarialnych. Do ankiety w tym celu zebrać się mającej powołani będą z grona naszego, pocztmistrze, ekspedienci i ekspedytorowie. W tak stanowczej chwili potrzebujemy się naradzić i wspólnie

Z wystawy.

Sztuka.

Sztuce oddała wystawa najpiękniejszy pałac, poświęciła jej najwięcej trudu i starania, wysunęła ją na czoło, pragnąc uczynić ją swą chlubą i swoją ozdobą. Pierwsze jej miejsce oddała, gdyż ona to, dosięgnąwszy najwyższych szczytów, wspaniale jaśnieje przed całym światem i świadczy, jako duch Polski żyje i rozkwita się i bieży na przedzie myśli ludzkiej. Już świat cały przyznaje sztuce polskiej nadzwyczajną siłę i żywotność, na wszystkich międzynarodowych wystawach i konkursach polscy mistrze biorą pierwsze odznaczenia, — słusznem więc, abyśmy u siebie tej, która podziw wszystkich na nas zwraca, pierwsze miejsce oddali.

Pod pałac sztuki obrano najpiękniejsze miejsce wyżyny, zajętej przez wystawę, na cyplu, z którego rozciąga się prześliczny widok na park stryjski, u podnóża rozłożony i dalej na miasto całe, otoczone wiankiem wzgórz w oddali siniejących. Sam pałac, zbudowany wedle planów inżyniera Skowrona w stylu włoskiego renesansu, powagą i spokojem swoim sprawia podniosłe wrażenie. Otwarty ze wszystkich stron, od razu zwraca uwagę na siebie.

Wewnątrz podzielony jest na trzy części. Lewe skrzydło zajmuje wystawa starożytności, sale środkowe wystawa współczesna, a prawe skrzydło wystawa retrospektywna.

Celem tej ostatniej zapoznać ogół znawców i miłośników malarstwa z początkami narodowej naszej sztuki plastycznej, z łodygą tego, co obecnie w tak piękny kwiat się rozwinęło. A cel ten osiąga ona, dowodząc bogatemi swemi zbiorami, że koniec wieku XVIII. i początki bieżącego, jakkolwiek bledną i ustępują w cień przed jasnemi promieniami współczesnych nam gwiazd na niebie sztuki, to jednak obfitują w nazwiska i dzieła, na ogół zupełnie dorównujące tworom sztuki zagranicznej. Retrospektywna wystawa dzieł sztuki polskiej przekonać musi każdego, że od wieku już przestaliśmy biernie jedynie poddawać się cywilizacyi zachodniej, a przeciwnie stanęliśmy przy wszechludzkim kowadle postępu, uzbrojeni w dzielne ramiona, niepospolite siły i tęgie głowy. Jednem słowem, jak powiada Sienkiewicz, od wieku już jesteśmy Europą — i na polu sztuki. Wielki ten kawał czasu, tych sto lat pracy rozpoczyna się nazwiskiem Szymona Czechowicza, kopisty Rafaela, przesiąkłego wpływami włoskiemi, a kończy imieniem świetlistem, przeznaczonem do wywoływania uczucia dumy w sercu każdego Polaka przez długie wieki imieniem mistrza Jana Matejki z Krakowa. Słusznie też temu tytanowi malarstwa osobne wystawiono na wystawie naszej mauzoleum, on bowiem zastępy artystów polskich przebojem wprowadził w pierwsze szeregi pracowników sztuki na całym świecie.

Idąc porządkiem chronologicznym, po Czechowiczu, założycielu pierwszej szkoły malarskiej, pochowanym w Warszawie w r. 1774, spotyka się nazwisko i wyborne gwasze Tadeusza Konicza, św. Jana z Kęt, na szkle malowanego przez Krakowianina Jędrzeja Radwańskiego, mnicha supraskiego Gruszeckiego i Franciszka Smuglewicza († 1745). Był on profesorem wszechnicy wileńskiej i malował obrazy religijne i historyczne. Te ostatnie, chociaż jak i pierwsze nie celują wykonaniem, dzięki swej patryotycznej treści dosyć są znane, żeby wymienić tylko przysięgę na rynku i śmierć Jakóba Jasińskiego. Jego też pędzla jest pierwsza — o ile wiadomo — alegorya Polski nieszczęśliwej. Przed dziewicą w bieli zakutą w kajdany, klęczy Kościuszko w zbroi — oto treść jego malowidła zatytułowanego „Polska w kajdanach" Z dzieł znanego i szerszej publiczności, zupełnie dobrego portrecisty, choć miernego malarza historycznego, twórcy całej szkoły, Marcelego Bacciarellego niepospolitą zdradzają zdolność portrety Gutakowskiego, Massalskiego i Sułkowskiego. — Bacciarelli pochodził z Rzymu, a od króla Stanisława otrzymał szlachectwo polskie, drugi zaś koryfeusz sztuki naszej ówczesnej, Piotr Norblin de la Gourdaine, rodem był z wesołej Francyi. Równie jak Bacciarelli, spolszczał i Norblin zupełnie, równie jak tamten dworski malarz ostatniego króla naszego, twórcą był szkoły malarskiej i ogon jego naśladowców przesuwa się długo po kartach historyi naszej sztuki, ale szczęśliwszą miał od swego brata po palecie rękę w wyszukiwaniu uczniów. Jego to dziełem są znane powszechnie Jasełki w Polsce, a doskonałymi są akwarela „Widok łazienek", rysunek „Trębacz na koniu" i ryciny, które najlepszym dotrzymują kroku. Norblin był nietylko dobrym malarzem, ale i takim samym rysownikiem i rytownikiem, choć pod tym ostatnim względem niedorównuje trzeciemu koryfeuszowi sztuki polskiej w okresie do wojen napoleońskich sławnemu Danielowi Mikołajowi Chodowieckiemu. Rytownik ten, który zarazem robił miniatury i malował olejno, mimo że osiadł na długie czasy w Berlinie († 1801) był i uważał się za Polaka, a jaką wagę w rozwoju sztuki mają jego dzieła, dowodzi choćby zaciekłość, z jaką nasi najserdeczniejsi z nad Sprei — usiłowali naszego Mikołaja przerobić na czysto germańskiego Nicolaus'a.

Samych tylko rytów tego mistrza liczą do tysiąca, a znaczna ich część znajduje się w medyckich zbiorach pp. Pawlikowskich. I na wystawie też liczne są jego prace. Ryty dochodzą do 80, a żaden mistrz nie powstydziłby się też takiej miniatury, jaką jest portret prymasa Podoskiego, takiej sangwiny jak portret pani Quantin i takiego rysunku, jak ów, który przedstawia zwłoki poległego i stojących nad niemi dwóch oficerów.

Obok tych głośniejszych nazwisk figurują też na wystawie i mniej znane imiona uczniów lub naśladowców Bacciarellego, Norblina i Chodowieckiego. W szeregu ich stoi monogramista G. W., malarze Plersch, Borowski, którego malowanej na miedzi Madonnie dodaje wartości wyryta artystycznie na przedniej stronie blachy rozprawa Gabryela Kiliana z r. 1628, Lampi ze szkoły wiedeńskiej, Grassi, świetny kolorysta, Pitschman, Wojniakowski, rytownik Kraus, miniaturzyści Łęski i Wincenty de Lessenz (Leserowicz) i wreszcie dyletanci Aleksander Potocki, jego żona rytowniczka Anna z Tyszkiewiczów, Józef Sierakowski, ks. Adam Czartoryski i Walerya Tarnowska. Dzieł tych artystów dostarczyli wystawie Wilhelm hr. Siemieński, hr. Potoccy i hr. Tarnowscy z Dzikowa, a oznaczeniem figur na przepysznej kolekcyi 60 miniatur Leserowiczowskich zajął się Jerzy hr. Mycielski. Wśród wielkiej liczby tych mało znanych rzeczy wyróżniają się oprócz już wspomnianego zbioru miniatur: portret własny Wojniakowskiego, słusznie między najlepsze portrety policzony i także własny portret Łęskiego, nietylko dla pięknego wykonania uwagi godny, ale też i dlatego szczególnie, iż autor jego był przyjacielem Chodowieckiego. Do niego to pisał nasz rytownik, że nie zapomniał o swem polskiem pochodzeniu i uważa się mimo zamieszkania na obczyźnie za syna Polski.

Na tem miejscu wspomnieć też należy o pracach rytowniczych Kappellera, Michała Płońskiego, który wykształciwszy się za granicą zyskał europejską sławę, Józefa Rejchana, Karola Szwajkarta, miniaturzysty, starszego Maszkowskiego, niezbyt szczęśliwego malarza historycznego, Hadziewicza, którego autoportret jest nienagannym, portrecisty Molinarego i nakoniec *last but not the least* Piotra Michałowskiego, Januarego Suchodolskiego i Aleksandra Orłowskiego.

(C. d. n.)

obmyśleć środki dla polepszenia naszej doli, aby dać dyrektywę naszym przedstawicielom — o co prosić mają i co nam dolega. Cel ten możemy jedynie osiągnąć, jeżeli się jak najliczniej zgromadzimy na walnem zgromadzenie naszego stowarzyszenia, które się odbędzie we Lwowie dnia 11. sierpnia w sali wykładowej dyrekcyi poczt. Dlatego nie zapoznawajcie własnego interesu i spieszcie do Lwowa w dniu oznaczonym mając to przekonanie, że donioślejszego rezultatu spodziewać się należy jeżeli nasze uchwały powzięte zostaną imponującą liczbą głosów obecnych kolegów zawodu, niżeliby się to stać mogło wysiłkiem pojedyńczych jednostek.

Z Sieniawy. W uzupełnieniu telegraficznych depesz wczorajszych o złożeniu do familijnych grobów w Sieniawie zwłok śp. ks. Władysława i Małgorzaty z Orleanów Czartoryskich, piszą dziś: Po nabożeństwie żałobnem, w czasie którego, jak to już we wczorajszej depeszy zaznaczyłem, wygłosił śliczną, pełną natchnienia mowę O. Stefan Bratkowski i po odprawieniu egzekwii przez kilkunastu księży obrządku gr. kat., w szczególności zaś przez ks. kanonika Chotynieckiego z Jarosławia i miejscowego proboszcza ks. Ignacego Wachnina, a następnie przez kler łaciński pod przewodnictwem ks. Biskupa Łukasza Soleckiego, — wyprowadzono trumny z kościoła i ustawiono je przed wspaniale dekorowanym grobowcem familijnym, obok którego na osobno urządzonej trybunie zajął miejsce prezes Akademii Umiejętności Stanisław hr. Tarnowski i wygłosił wspaniałą mowę, podnosząc zasługi dziejowe rodu Czartoryskich, w szczególności zasługi ks. Władysława. Następnie przemówił p. Bogucki, jeden z wychowańców ks. Czartoryskiego w Montparnasse i podziękował imieniem wszystkich wychowanków zmarłemu za troskliwą opiekę. Po tej mowie biskupi ks. Solecki i ks. Puzyna odprowadzili zwłoki do grobowca familijnego, znajdującego się pod kościołem parafialnym, gdzie je obok innych trumien rodziny Czartoryskich złożono. Na tem zakończył się obrzęd pogrzebowy o godzinie 1 popołudniu. Zjazd był bardzo liczny. Oprócz p. namiestnika, ks. marszałka Sanguszki, ks. Adama Sapiehy, zauważono ks. Zdzisława Czartoryskiego, prezesa Dembowskiego, Stanisława Koźmiana, Stanisława hr. Siemieńskiego, hr. Jana Szeptyckiego, hr. Janową Tarnowską, ordynata ks. Andrzeja Lubomirskiego, Pawła ks. Sapiehę, ks. Władysławową Sapieżynę, hr. Stadnicką, hr. Antoniego Wodzickiego, p. Edwarda Micewskiego, hr. Jana Grudzińskiego z Poznańskiego, hr. Szembeka, prof. dr. Stanisława Smolkę, radcę Adama Fedorowicza, starostów p. Szczurowskiego z Jarosławia i p. Niewiadomskiego z Jaworowa, burmistrza miasta Jarosławia dr. Dietziusa i burmistrza miasta Przemyśla dr. Dworskiego, zastępcę prezesa Rady powiatowej w Jarosławiu, dr. Jahla, posła do Rady państwa ks. Pastora, p. Antoniego Gniewosza z Beska, ks. kanonika Hanczakowskiego proboszcza z Drohobycza, ks. Stankiewicza i Zubrzyckiego z Beska i wielu, wielu innych. Wzorowy porządek utrzymywała straż ogniowa ochotnicza, tudzież lasowa z dóbr książęcych.

Podnieść należy, że cały obrzęd pogrzebowy odbył się w największym porządku staraniem miejscowego proboszcza ks. Włosowskiego. Po ceremoniach pogrzebowych odbyło się przyjęcie w pałacu, gdzie z niestrudzoną gościnnością podejmowali wszystkich przybyłych ks. Adam, ks. Jerzy i ks. Witold Czartoryscy. Około godz. 3 księża biskupi dygnitarze opuścili pałac książęcy. Ponieważ cały wagon wspaniałych wieńców zatrzymano na komorze, przeto zaledwo tylko kilka było złożonych na trumnach a w szczególności dwa wspaniałe wieńce z Wiązownicy od książąt Czartoryskich, od ks. Zuzanny Czartoryskiej, dwa wieńce od Witoldów ks. Czartoryskich, piękny wieniec z napisem „od wdzięcznej gminy Sieniawy“ itd.

W Kałuszu dnia 28. bm. odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru M. Dawid, farmaceuta. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Kardynał Ledóchowski. *Neue freie Presse* donosi z Rzymu, że zastępca prezesa propagandy otrzymał telegram z Lucerny, iż stan zdrowia ks. kardynała Ledóchowskiego jest bardzo groźny. Wiadomość ta jednak potrzebuje potwierdzenia.

Pomnik Chopina w Żelaznej Woli, miejscu urodzenia mistrza, wkrótce już zostanie wystawionym, dzięki ofiarności Paderewskiego, który do składek przyczynił się kwotą 2000 fr. Pomnik będzie w kształcie kolumny granitowej, na której ustawionym zostanie biust Chopina.

Do spadku po śp. Czarneckiej zamordowanej w Petersburgu, zgłosiło się dotychczas 800 spadkobierców.

Gołębie św. Marka. Podczas burzy która szalała w Wenecyi 20. bm., zginęło od gradu setki gołębi z placu św. Marka.

Sztuki piękne.

Repertoar teatrany Dziś w sobotę powtórzoną zostanie opera Mayerbeera „Hugenoci“ ostatni pożegnalny występ pani Jadwigi Camillowej, oraz występ pp. Szlafenberga, Górskiego i Kowalskiego.

W niedzielę popołudniu o pół do 4 w teatrze hr. Skarbka „Konfederaci Barscy“ dramat historyczny Adama Mickiewicza i „Jesienią“ komedya w 1 akcie Leopolda Świderskiego. Wieczorem wyjątkowo o godz. 8 „Straszny dwór“ opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Występ panien Koralewicz, Strassern, oraz pp. Myszugi, Górskiego i Kowalskiego.

W poniedziałek w teatrze hr. Skarbka po raz pierwszy „Ciotka Karola“ krotochwila w 3 aktach Tomasza Brandona, w tłumaczeniu M. Sachorowskiego. We wtorek „Favorita“ opera w 5 aktach Donizetti'ego. Występ panny Strassern, pp. Myszugi i Górskiego.

* **Nowe wydawnictwa.** „Rachunek sumienia“ przez ks. Collomb'a. Kraków. Nakładem księgarni katolickiej Miłkowskiego. 1894.

* **Dzieła Szekspira** — nowe popularne wydanie z rycinami, w 12 tomach obejmujących całkowity zbiór tragedyi, dramatów i komedyi w przekładzie L. Ulrycha opuści niebawem prasę nakładem znanej firmy Gebethner i Wolff w Warszawie.

Głosy publiczności.

(Rubryka płatna po 50 ct. za wiersz drobnym drukiem)

Już wyszedł z druku wyczerpujący cennik Alojzego Hübnera, który może każdy nabyć w handlu Rynek 38 bezpłatnie.

5

Lot sztuczny.

napisał Roman Gostkowski.

III.

Wykazano w poprzednich ustępach, że przy pomocy wiatru, dojść można balonem do dowolnych punktów w przestrzeni, nawet i wtedy, gdy kierunek wiatru przy wzlocie balonu zamiarowi żeglarza nie sprzyja. Spełnić jednak trzeba ten warunek, ażeby szybkość wzbijania się lub spadania balonu wynosiła co najmniej 6 m. na sekundę. Kwestya sztucznego lotu byłaby w takim razie rozwiązana, lecz tylko pośrednio, bo jazda do zamierzonego celu nie odbywałaby się w jednej tylko warstwie a więc nie w najkrótszej drodze, lecz w warstwach leżących w rozmaitych wysokościach. Chcąc zadanie rozwiązać całkowicie, trzeba mieć możność, nadawania balonowi wielkiej szybkości w kierunku poziomym, ażeby zwalczyć siłę wiatrów nieprzychylnych kierunkowi jazdy. Chodzi więc o żeglugę w kierunku poziomym.

Pierwszą myślą, która się nasuwa, jest osadzenie na balonie żagli, bo w takim razie możnaby balonem podobnie jak okrętem na morzu sterować. Zastanawiając się głębiej, przychodzimy jednak do przekonania, że wiatr żagli balonowych żadną miarą wydąć nie może, lubo to czyni, gdy dmucha w żagle okrętowe. Okręt zanurzonym jest bowiem jedną częścią w wodzie, drugą w powietrzu, wiatr dmie nie na cały okręt, lecz tylko na część jego zanurzoną w powietrzu, skutkiem tego część ta górna okrętu (żagle) chce dążyć spieszniej niż część zanurzona w wodzie. Woda stawia więc niejako opór ruchowi postępowemu, wiatr zwalczając ten opór wydyma żagle popychając okręt w kierunku swego prądu.

Balon unoszący się w powietrzu, nie natrafia tam na dwa niejednaki opór stawiające media, znajduje się on bowiem w tem samem położeniu, w jakiemby się znalazł okręt wraz z żaglami zanurzony w wodzie. Najsilniejszy nawet wiatr nie wydmie żagli, bo żaglowy balon jako całość, pędzi z szybkością wiatru. Wiatr działa zatem na wszystkie jego części jednakowo silnie, do wydęcia zaś żagli potrzeba by siła działająca na nie przewyższała siłę pchającą balon. Jeżeli za lecącym gołębiem puszczę z łuku strzałę, a ta leci zupełnie tak szybko jak gołąb, to pomimo zetknięcia się ciała jego nie uszkodzi, co się jednak zaraz stanie, gdy gołąb lot zwolni lub strzała bieg swój przyspieszy. Gdyby zatem balon mógł spieszniej postępować od żagli, to wiatr pędzący balon, uderzając o leniwsze żagle mógłby je wydąć a żeglarz operując żaglami, potrafiłby nadać balonowi kierunek jaki chce.

Ponieważ żagle zawiodły myślano o wiosłach. Lubo wiosła okrętu posłuszne woli kierownika znajdują się naprzemian w wodzie i w powietrzu a więc w dwóch mediach, na które balon unoszący się w powietrzu nie natrafia, to przecież ma się rzecz z wiosłami inaczej.

Wiosłujący sternik mógłby bowiem prowadzić łódź podług woli, nawet i wtedy, gdyby wiosła nie wychylały się z wody, nie potrzeba by niczego więcej, jak sprawić, by wiosło w chwilach w których prowadząc łódź znajduje się w powietrzu, pozostając w wodzie wróciło do pierwotnego swego położenia. Istnienie więc dwóch mediów nie jest koniecznością dla wiosłowania. Wiosło zanurzone całkowicie w powietrzu, służyć może, wykonując odpowiednie ruchy do sterowania balonem.

Inna trudność staje tu na zawadzie. Chcąc wiosłem sprawić w powietrzu taki opór, jaki wywołać można sterując łódką w wodzie, trzeba władać wiosłami tyle razy szybciej, ile razy powietrze lżejszem jest od wody.

Metr sześcienny wody waży 1000 kg. (1 tonna), powietrza zaś tylko $^3/_4$ kg. Powietrze jest więc 750 razy lżejsze od wody. Chcąc wiosłami osiągnąć w powietrzu to samo, co się osiąga w wodzie, trzeba przeto wiosłem powietrznem 750 razy szybciej władać aniżeli wiosłem wodnem. Wioślarz, prowadząc łódkę z szybkością trzech metrów na sekundę, wykonuje w tym czasie jeden obrót swych wioseł. Żeglarz chcąc balonem tak szybko przerzynać powietrze, musiałby przeto swem wiosłem w ciągu sekundy wykonywać 750 ruchów, gdyby opór powietrza w obu razach był jednakowo wielkim.

Opór, na jaki w powietrzu natrafia balon tych rozmiarów jakie mieć musi, jeżeli unieść ma człowieka (balon o promieniu 4·36 metrów), jest jednak daleko większym od oporu, jaki zwalczać ma łódka, wioząca człowieka.

Opór balonu o takich rozmiarach, jest tak wielki, że do pokonania go trzeba pracy tylu koni, ile otrzymam, dzieląc sześcian szybkości balonu przez 26. Jeżeli np. balon ma się posuwać szybkością 3 metrów na sekundę, to potrzeba do nadania mu takiego ruchu siły, a raczej pracy 3+3+3/26=1 konia. A ponieważ człowiek nie może tak silnie pracować jak koń, więc widoczna, że siłą człowieka, balon sterować się nie daje.

Nasuwa się przeto myśl, w miejsce siły człowieka, użyć pracy, silniejszej od niego maszyny. W takim razie zwiększy się wprawdzie ciężar, jaki balon dźwigać musi o ciężar tejże maszyny, skutkiem czego balon, chcąc dźwignąć więcej ciężaru, musi być większym, lecz okoliczność ta nie będzie stanowić zbyt wielkiej trudności, bo balon dwa razy większy lubo napotyka na cztery razy większy opór, uciągnie ośm razy więcej ciężaru. Opór balonu rośnie bowiem tylko w kwadratowym stosunku do jego wielkości, podczas gdy zdolność jego do dźwigania ciężarów, wzrasta w trzeciej potędze tejże wielkości.

(C. d. n.)

Ostatnie wiadomości

Komisya ministeryalna, obradująca pod przewodnictwem szefa sekcyi barona Niebauer nad kwestyą uregulowania płac urzędników, uchwaliła za podstawę dyskusyi przyjąć zarówno wniosek br. Czedika, jak i wniosek dr. Prombera. Oba wnioski odnoszą się do jedenastej i dziesiątej klasy płac. P. Czedik wnosi, aby w obu tych klasach urzędnicy otrzymywali podwyższenie płacy co trzy lata. W ten sposób w jedenastej klasie wynosiłyby pensye 600, 700 i 800 zł., a w dziesiątej klasie 900 i 1000 zł. W myśl tego urzędnik w dziesiątej klasie otrzymywałby płacę 1000 zł. po 12 latach służby. P. Promber proponuje natomiast, aby tak w jedenastej, jak i w dziesiątej klasie było po 5 kwinkweniów. To też płace wynosiłyby w jedenastej klasie 700, 800 i 900 zł., a w dziesiątej klasie 1000, 1100 i 1200 zł. Byłyby zatem w myśl wniosku p. Prombera wyższe płace, ale natomiast potrzebaby czekać 15 lat, aby uzyskać płacę 1000 zł.

Denuncyacye *Nowej Pressy* o zjeździe dziennikarskim we Lwowie nie pozostały bez skutku, przynajmniej publicystycznego. Berlińska liberalna koleżanka wiedeńskiego organu *National Ztg.*, z rozkoszą podchwyciła tę część wywodów *N. Pressy*, która się odnosiła do Polaków w Prusiech, i oburza się na p. Celichowskiego za anektowanie Szląska na rzecz polskości. Oczywiście „Polacy nietylko w Galicyi, ale już i w Poznańskiem występują w roli zdobywców“; że chcą przywłaszczyć sobie prowincyę, która „zawsze nagināła się ku niemieckiej kulturze“ itd. Najzabawniejsze jest, że *National Ztg.* idzie tak daleko, iż z góry broni państwa niemieckiego przed możliwością oddania Szląska i Wielkopolski na rzecz przyszłego państwa polskiego. „Niemcy wówczas — tłumaczy się *National Ztg.* — miałyby postać stanowczo suchotniczą“.

Nordd. Allg. Ztg. zaprzecza, jakoby szef cywilnego przybocznego gabinetu cesarskiego Lucanus uczestniczył w posiedzeniu ministerstwa pruskiego, tudzież jakoby rząd zamyślał zwołać rajchstag wcześniej niż zwykle.

W sprawie niemiecko-portugalskiej zapewnia półurzędowy *Hamb. Corr.*, że w Berlinie jeszcze żadnej urzędowej relacyi niema o wywieszeniu chorągwi niemieckiej w zatoce Kionga, rząd też nie mógł dotychczas zająć żadnego stanowiska w tej sprawie. Wkrótce jednak ma nadejść raport br. Scheelego, gubernatora niemieckiej Afryki wschodniej.

Półurzędowe sofijskie *Swobodno Słowo* donosi: Rząd bułgarski przedstawił ajentowi rumuńskiemu w Sofii żądanie, dotyczące wydania aresztowanego w Tulczy mordercy ministra Belczewa, nazwiskiem Teodor Arnaut. (Rząd rumuński może go wydać tylko pod warunkiem, że nie zostanie skazany na karę śmierci, która jest w Rumunii zniesioną.

Telegramy.

Wiedeń d. 27. lipca.

Sekretarz rady wyższego sądu kraj. w Krakowie Władysław Gubarzewski, sekretarze rady sądu krajowego w Krakowie Józef Kwapniewski i Józef Homolacz, adjunkt-sekretarz rady wyższego sądu kraj we Lwowe dr. Lubin Bojarski, dalej zastępca prokuratora we Lwowie Julian Giżowski, zastępca prokuratora w Tarnowie Józef Kozubski i zastępcy prokuratora w Krakowie Teodor Nałęcz Kalitowski, Roman Doliński i dr. Franciszek Bujak zamianowani zostali radcami sądu krajowego.

Następnie radcami sądu krajowego w obrębie wyższego sądu krajowego we Lwowie zamianowani zostali sędzia powiatowy w Brodach Henryk Garwoliński, sędzia powiat. w Stryju Ludwik Brożyński, sędzia powiat. w Winnikach Gustaw Liszka, sędzia pow. w Dubiecku Ignacy Cinalski, sędzia powiat. w Bóbrce Mikołaj Szwedzicki, sędzia pow. w Starem Mieście Józef Motal, sędzia powiatowy w Budzanowie Henryk Janiszewski, sędzia powiat. w Gródku Kulczycki, sędzia powiatowy w Janowie Dyonizy Herasimowicz, sędzia powiatowy w Żydaczowie Adolf Gürtler, sędzia powiatowy w Lutowiskach Henryk Topolnicki, sędzia pow. w Komarnie Piotr Żukotyński, sędzia pow. w Dynowie Cyryl Męciński, sędzia pow. w Rawie Karol Reck, sędzia pow. w Skolem Karol Czernecki, sędzia pow. w Czortkowie Jędrzej Hołubowski, sędzia pow. w Śniatynie Józef Towarnicki, sędzia pow. w Sokalu Roman Białkowski, sędzia pow. w Przemyślanach Tytus Siengalewicz Schilling, sędzia pow. w Nowem Siole Karol Nemetz, sędzia pow. w Tyśmienicy Filemon Wichoński, sędzia pow. w Podbużu Tytus Rewakowicz, sędzia pow. w Peczeniżynie Emilian Wołoszyński, sędzia pow. w Kamionce Strumiłowej Edward Czerny, sędzia powiatowy w Rożniatowie Antoni Sabatowski, sędzia powiatowy w Rymanowie Ludwik Hubl, sędzia powiatowy w Monasterzyskach Filaret Sembratowicz, sędzia powiatowy w Dolinie Adam Grabowieński, sędzia pow. w Lubaczowie Eustachy Starzyński, sędzia pow. w Założcach Leon Stefanowicz, sędzia pow. w Zabłotowie Adolf Sichower, sędzia pow. w Rudkach Jan Żegestowski, sędzia pow. w Radymnie Justyn Rzepecki, sędzia pow. w Zaleszczykach Stanisław Promiński, sędzia pow. w Kałuszu Apolinary Serafiński, sędzia pow. w Buczaczu Jakób Cetnarski; w obrębie wyższego sądu krajowego w Krakowie sędzia pow. w Żywcu Ferdynand Ujhelyi, sędzia powiatowy w Głogowie Bolesław Potocki, sędzia powiatowy w Wieliczce Edward Kraupa, sędzia pow. w Strzyżowie Juliusz Gebauer, sędzia pow. w Pilznie Eugeniusz Schwarz, sędzia pow. w Tuchowie Antoni Hoffman, sędzia pow. w Krościenku Jan Sitowski, sędzia pow. w Kalwaryi Władysław Jaroszewski, sędzia pow. w Podgórzu Karol Górski, sędzia pow. w Dąbrowej Jędrzej Niedzielski, sędzia pow. w Żabnie Władysław Jaśkiewicz, sędzia pow. w Bochni Stanisław Gułkowski, sędzia pow. w Gorlicach Ludwik Łaski, sędzia pow. w Nisku Wincenty Kulawski, sędzia pow. w Tyczynie Mieczysław Jabłoński, sędzia powiatowy w Mszanie dolnej Wilhelm Ursel, sędzia pow. w Limanowej Franciszek Podgórski, sędzia pow. w Brzesku Sylwester Richter, sędzia pow. w Bieczu Ludwik Klemensiewicz i sędzia pow. w Krzeszowicach Stanisław Lubicz Głębocki; wreszcie zamianowani zostali radcami sądu krajowego sekretarz rady w Przemyślu Leon Szechowicz dla Przemyśla, zastępca prokuratora w Tarnopolu Juliusz Turteltaub do Stanisławowa i zastępca prokuratora w Przemyślu Alfons Mora Bieńczewski dla Sambora.

Budapeszt d. 27 lipca.

Hr. Andor Festetits objął wczoraj urzędowanie jako minister rolnictwa.

Tryest d. 27. lipca.

Depesze kupieckie z Konstantynopola donoszą, że tamtejsza Izba handlowa zażądała powszechnego moratoryum na 21 dni, z powodu katastrof, jakie sprowadziło trzęsienie ziemi.

Berlin d. 27. lipca.

Z powodu wielkich nieszczęść w kopalniach, pruski minister handlu ustawowił na okręg każdego z pięciu pruskich wyższych urzędników górniczych, komisye górnicze, które mają zbadać wszystkie kopalnie węgla pod względem bezpieczeństwa robotników.

Berlin d. 27 lipca.

Wiadomość o wydaleniu byłego konzula rosyjskiego Noltena jest mylną.

Ze Szwajcaryi donoszą o strasznych burzach.

Paryż d. 27. lipca.

Dzisiaj odbyła się ostateczna rozprawa przeciw anarchiście Meunier, sprawcy wybuchu w kawiarni Very.

Oskarżony przeczy wszystkiemu; przewodniczący oświadcza mu: Ależ są całkiem dokładne, szczegółowe zeznania przeciw panu. Przed popełnieniem zamachu przebrałeś się pan, twarz pofarbowałeś i brodę przypiąłeś. Bombę niosłeś w małym kuferku, lont zapaliłeś w pisoirze, potem położyłeś bombę pod drzwiami restauracyi Very, zażądałeś kieliszka rumu i zaraz wyszedłeś, ponieważ towarzysz pański zawołał: „Zapal cygaro“. W kilka minut potem nastąpiła eksplozya.

Meunier: Nonsens! W tym czasie siedziałem spokojnie w innej restauracyi.

Głównym świadkiem obciążającym jest żona anarchisty Bricou. — Prezes: Czy możesz pani przysiądz, że twoje obwinienia są prawdziwe? Św. Przysięgam, że wszystkie obwinienia są prawdziwe. — Meunier: Wszystko fałsz; to kobieta niemoralna.

Przew.: Nie wolno obrażać świadka. (Do św.) Mąż pani jest już skazany, niemasz się przeto o niego obawiać. Pomnij pani, że tu chodzi o głowę, — jeśliś zmyśliła, powiedz to otwarcie. — Św. Powiedziałam prawdę. — Meunier: To wszystko na pamięć wyuczone. — Św. Dlaczegożbym miała kłamać?

Przew.: Wszakżeś się pan w ogłoszonym liście sam chełpił, żeś sprawcą eksplozyi. — Meunier: To nie mój list; zapewne go jakiś policyant napisał i ogłosił. — Kilku świadków konfrontowanych z Meunierem, powiada, że nie mogą go poznać. — Prokurator: Meunier się odmienił, odkąd brodę zapuścił. Wnoszę, aby go ogolono.

Przerwano posiedzenie i Meuniera ogolono. Teraz go świadkowie zupełnie poznają. — Pomiędzy dowodami znajduje się także amputowana stopa i noga zabitego restauratora Very. Podczas wywodu lekarza sądowego przedmioty te zostają okazywane i sprawiają straszliwą senzacyę. Wyrok zapadnie pewnie późno w nocy.

Paryż 27 lipca.

Anarchistę Meuniera, skazano na dożywotnie galery.

Paryż 27 lipca.

Wczoraj głosowano w Izbie posłów nad całą ustawą o anarchistach i przyjęto ją 268 głosami przeciw 163. Będzie ona zaraz odesłaną do senatu, który już uchwalił ją traktować jako sprawę naglącą i wybrał odnośną komisyę. Wszyscy członkowie komisyi są za ustawą.

Kopenhaga d. 27. lipca.

Wczoraj przybył tu carewicz następca.

Belgrad d. 27. lipca.

Doniesienie berlińskiej *Voss. Ztg.* o zamachu na króla Aleksandra podczas jego podróży do Konstatynopola jest zmyślone.

Sofia d. 27. lipca.

Prezes gabinetu Stoiłow i minister wojny Petrow wybrali się w podróż po Bułgaryi. Pierwszego dnia zatrzymali się w Tatar-Bazardżyku, gdzie ludność zgotowała im wspaniałe przyjęcie. Urządzono tam na ich cześć bankiet i korowód z pochodniami.

Na dworcu w Filipopolu przyjęli ich naczelnicy władz, duchowieństwo wszystkich obrządków i bardzo liczna publiczność.

Przed mieszkaniem ich urządzono manifestacyę. Stoiłow z balkonu miał mowę do ludu.

Rzym d. 27. lipca.

Wczoraj ukończono postępowanie dowodowe o nadużycia, popełniane w zarządzie „Banca Romana“. Wyrok ogłoszony zostanie jutro.

Rzym d. 27. lipca.

Rząd włoski widział się wobec powiedzeń Bonghiego w Paryżu spowodowanym oświadczyć, że nie miał zgoła nic wspólnego z misyą Bonghiego.

Medyolan d. 27. lipca.

Cor. de la Sera ogłasza rozmowę z Podreiderem, obrońcą Caseria. Rozwijał on plan swojej obrony, mianowicie jest Caserio niepoczytalnym. Nagły jego wyjazd z Cette do Lugdunu i morderstwo jest wynikiem dziedzicznego obarczenia umysłowego przez epilepsyę. Teoryę tę traktował Lombroso i inni naukowo. Wykaże też dokumentami, że trzech krewnych Caseria, między temi dwóch stryjów jego byli w domu obłąkanych.

Londyn 27 lipca.

W Izbie gmin oświadczył sekretarz parlamentu Grey, że rząd angielski polecił swoim ambasadorom w Berlinie, Petersburgu i Rzymie udać się do rządów Niemiec, Włoch i Rosyi z prośbą, aby polecili swoim reprezentantom w Pekinie i Tokio wspierać posła angielskiego w akcyi, mającej na celu zażegnanie wojny między Japonią a Chinami. Rządy tych państw wydały już swoim reprezentantom odpowiednie polecenie.

Londyn d. 27. lipca.

Wedle „Biura Reutera“ wydaje się, że do wojny między Chinami i Japonią, przynajmniej na teraz nie przyjdzie.

Londyn d. 27. lipca.

Rokowania z posłami chińskim i japońskim zostały przerwane z powodu, że jak powiadają, żadnych instrukcyj nie mają.

Chicago d. 27. lipca.

Proces przeciw Debsowi i reszcie przewódzców ostatniego strejku wielkiego odłożono i obżałowanych, po złożeniu 7.000 dolarów kaucyi za każdego, na wolność wypuszczono.

Wiadomości giełdowe

Lwów dnia 27. lipca. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal Karola Ludwika 200 zł. m. k. 216·50 do 219·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 28·— do 283·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 410·00 do 420·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 215·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga 5% los. w 40 lat. 101·10 do 101·80. 5% z 10% prem. 109·80 do 110·50. 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·20 do 100·90. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·20 do 97·90. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·— do 98·70. 4% los. w 41½ lat. 97·80 do 98·50. 4% los. w 56-latach 96·70 do 97·40. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·60 do 97·30. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101·80 do 102·50. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do 103·00. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.00 do —·—. 4½% 100·00 do 100·70. 4% z roku 1891 96·50 do 97·20. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 96·50 do 97·20.

Losy: Losy miasta Krakowa 25·— do 27·—. Losy miasta Stanisławowa 44·— do 46·—.

Monety. Dukat cesarski 5·85 do 5·95. Napoleondor 9·85 do 9·95. Półimperyał 10·15 do 00·00. Rubel rosyjski srebrny 1·32·— do 1·35·00. Rubel rosyjski papierowy 1·33·— do 1·34.40. 100 marek niemieckich 60·80 do 61·40.

Wiedeń d. 27. lipca.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano Kredyty 361·75, węgierski bank kredytowy 448·50, anglobank 162·10, länderbank 251·70, koleje państwowe 351·25, lombardy 111·37, elbethal 267·50, akcye tytoniowe 212·—, alpiny 82·60, renta majowa 98·42, węg. renta złota 121·65, węgierska renta koronna 96·17, austr. renta koronna 97·90, losy tureckie 68·40, unionbank 265·—, marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 27. lipca.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 218·25 (362·54), lombardy 45·75 (111·85), węgierska renta złota 99·40 (121·74), węg. renta koronna 219·— (134·03). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität*.

Frankfurt d. 27. lipca.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 294·62 (366·66), lombardy 92·75 (110·76), węg. renta złota 99·30 (121·62), węgierska renta koronowa 92·40 (96·17).

Z rynków towarowych.

Wiedeń d. 27. lipca. (Giełda zbożowa). Dzisiejszy obrót ograniczał się na jęczmieniu. Ceny pszenicy i żyta jeszcze spadły. Notowano: pszenica na jesień 6·90, na wiosnę 7·27, żyto na jesień 5·37, na wiosnę 5·75, owies na jesień 6·21, na wiosnę 6·35, kukurudza na wrzesień-październik 5·59.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 27. lipca.

Hotel Żorża. J. hr. Wodzicka z Olejowa, M. hr. Ostroróg Gorzeńska z Chlebowa, A. hr. Potocki z Krzeszowic, Z. Mazaraki z Ukrainy, St. Matkowski z Sokołowa, K. Wojciechowski z Dąbrowy, St. Łukasiewicz z Kadłubisk, K. Horodyski z Żabiniec, dr. L. Kryński z Krakowa, St. Krzywoczewski z Warszawy, A. Styczko z Kijowa, H. Becher ze Złoczowa.

Stan powietrza. Przez całą ubiegłą dobę mieliśmy pogodę.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 761 mm.

Prognoza na dobę d. 28. lipca b. r. (od północy do północy) Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, o średniej prędkości 5 m/sek.

Średnia temperatura doby pozostanie około +18°C niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 70%.

Opad deszcz chwilowy, zresztą pogoda.

Jutro d. 28. lipca: św. Innocenta. — św. Awtynohema.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada)

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1 maja 1894
(*Czas lwowski*).

Odchodzą do	Kuryer		Osobowe			
Krakowa	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31	—
Podwołocz.	6·44	3·20	[illegible]	10·56	—	—
Podw. Podzam.	6·58	[illegible]	10·40	11·13	—	—
Czerniowiec	6·51	—	10·51	3·31	11·06	—
Stryja	—	—	10·26	3·41	6·16	7·46
Bełzca		—	9·56	7·21	—	
Brzuchowic	—	—	4·06	—	—	—
Zim. Wody	—	—	4·18	—	—	—
Przychodzą z						
Krakowa	3·08	6·01	6·46	9·36	9·36	—
Podwołocz.	2·48	10·05	9·46	6·21	—	—
Podw. Podzam.	2·34	9·45	9·21	5·55		
Czerniowiec	10·16	—	8·13	1·03	7·11	—
Stryja	—	—	9·10	9·23	2·38	12·46
Bełzca		—	5·21	—		—
Brzuchowic	—	—	9·25	—	—	—
Sokala p. Rawę			7·24			

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godz. 5 min. 59.

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godzinę 12 minut 35.

W biurze informacyjnem austryackich kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego Maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawianych, — zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym, informacye w sprawach taryfowych i przewozowych!

Nakładem Księgarni katolickiej

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie

wyszło świeżo dziełko p. t.:

Rachunek sumienia

co do obowiązków i grzechów, odnośnie do każdego przykazania, z oznaczeniem ciężkości różnych win

dla ułatwienia spowiedzi generalnej, zwłaszcza w czasie jubileuszowym, misyi, rekolekcyi, pierwszej komunii świętej, przez

ks. Collomb'a

misyonarza apostolskiego, b. dyrektora misyj dyecezyalnych, przełożonego gimnazyum duchownego. 4860

Cena egzemplarza **35** ct., z przesyłką o **5** ct. więcej.

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej 4628

EMIL WEINER

Wien I., Salztnorgasse 4



Samodzielne

wodociągi

z głębokich źródeł, strumieni, dla miast miasteczek, gospodarstw.

POMPY

wszelkiego rodzaju buduje

A. KUNZ

Mor. Hranice (Weisskirchen). Prospekty gratis.

DROBNE OGŁOSZENIA po cencie od wyrazu.

WANNY długie po złr. 16·— i 18·—, nasiadowe po złr. 6 i 7·50, Meble żelazne w wielkim wyborze (łóżka składane po złr. 5·—) poleca **Piotr Chrząstowski**, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

NAJLEPSZE ŹRÓDŁO do nabywania wszelkich towarów korzennych i wyrobów młynarskich we Lwowie ulica Wałowa l. 11, Albin Solecki. 192

WDOWA w średnim wieku, mieszkająca długi czas w Krakowie, posiadająca muzykę, śpiew i język francuski, szuka posady jako towarzyszka lub opiekunka panienek w zamożnym domu. Adres: A. M. Szkoła sztuk pięknych, Basztowa 20, Kraków. 193

NOWOŚCI w papierach listowych stosowne na podarunki, Ramy do obrazów poleca po umiarkowanych cenach **F. Niżałowski**, Lwów, Zamówienia zamiejscowe odwrotnie. 999

KONCESYONOWANA AGENCYA i kantor sług **K. CZERWIŃSKIEGO**, ulica Sykstuska l. 32, pośredniczy w kupnie i sprzedaży dóbr ziemskich i realności poleca rządców, leśniczych, ekonomów, nauczycielki, bony, klucznice, do zarządu domem, oraz wszelką służbę dworską z dobremi poleceniami. Pracując w tym zawodzie od lat 20, mogę wszelkim wymogom P. T. publiczności zadość uczynić. 188

SZUKAM POMIESZKANIA składającego się z 2 lub 3 pokoi z przedpokojem i większego lokalu w tym samym domu, nadającego się na skład. Za magazyn może także służyć obszerna stajnia lub wozownia. Zgłoszenia upraszam nadsyłać do Administracyi „Gazety Narodowej". Władysław Niemeksza, inżynier cywilny.

Herbata chińsko-rosyjska

od najdroższych do najtańszych gatunków. Specyalnie polecamy po 5 zł., po 3 i 3·50 za funt. Okruchy herbaciane z najdroższych gatunków, nadzwyczaj aromatyczne po złr. 3·50 kilo. Na żądanie cenniki specyalne franco. Korzenie kukuriczku moczone w spirytus, sławne na reumatyzm, pół kilo świeżego korzenia 60 ct. Ma na składzie: Zarząd dworu Łapszyn poczta Brzeżany.

BARDZO dobrze wychowaną młodą panienkę z ukończoną VIII. klasą, posiadającą bardzo dobrze język niemiecki, początki francuskiego, grę na fortepianie w wyższym stopniu, możemy polecić jako nauczycielkę do szkół niższych. Bliższa wiadomość: Biuro wywiadowcze J. Polińskiego, Lwów, ulica Karola Ludwika l. 5

Czytajcie „Naród"! Do nabycia w Biurze gazet Olszewskiego.

5 kg. franco: Winogrona wytrzymałe na podróż złr. 2·40, brzoskwinie duże złr. 2·40, Reinclody do smażenia złr. 1·20, gruszki złr. 1·20, melony i kawony złr. 1·50, przy odbiorze co najmniej 25 sztuk, sztuka 15 ct., poleca Edward Kaczorowski, Tryest. 184

INSERATY, ANONSE do wszystkich dzienników przyjmuje i ekspedyuje Centr. Biuro Ogłoszeń Lwów, Kopernika 11

ZNAKOMITE TUTKI NIEKLEJONE Niemojowskiego, zbadane przez miejskie laboratoryum są do nabycia we wszystkich trafikach. 899

Lwowskie morskie oko

(kąpiele stawowe) **za dworcem kolei elektrycznej,** pomiędzy górami, wykute w skale, zasłonięte od wiatrów, woda źródłowa. Otwarte dla panów rano do 11-tej, dla pań od 11 do 2. dla panów od 2 do 9-tej wieczór. Cena kąpieli z gabiną 15 ct., bez gabiny 10 ct., prześcieradło 5 ct. **Urządzono tylko dla chrześcian.** 187

Józef Iwanicki.

Kandydat notaryalny

uzdolniony do substytucyi, potrzebny zaraz do notaryatu na prowincyi. Zgłoszenia w Administracyi „Gazety Narodowej".

Wysiewki najlepszych herbat

½ kilo złr. 1·30 i złr. 1·60 893

poleca HANDEL HERBATY

Edmunda Riedla we Lwowie.

Malinowy sok

4½ kilo za złr. 3·30 wraz z naczyniem — sprzedaje Żymirski, aptekarz w Lubaczowie.

Na wystawie krajowej w pawilonie

Bałłabana i Solkowskiego

można się przekonać o dobroci prawdziwej starej żytnej wódki bez cukru i bez anyżu

„Bałłabanówki"

jakoteż i o najlepszym bulionie w Galicyi z fabryki Z. Solkowskiego w Krysowicach.

Do nabycia majątek

w Brodzkim, obszaru do 700 morgów, ornej pszennej gleby 540, chmielarnia, dwa wodne młyny, dom mieszkalny piątrowy, murowany, budynki w dobrym stanie, suchej intraty przeszło 2600 zł. Pośrednictwo wykluczone. Bliższa wiadomość: Hładki, poczta Hłuboczek Wielki. Hrabia Olizar. 5866

Na lato!

Towarzystwo powroźnicze w Radymnie

poleca 5862

hamaki

szare z guzami sztuka złr. 3·— bez guzów 5 złr.

Taniej niż wszędzie!

Koszule męskie domowa robota, sztuka od 75 ct, złr. 1, 1·15, 1·20, 1·40, 1·75, 2·—, 2·30. **Kalesony** podwójnie szyte, para od 50 ct., płócienne para 95 ct., dymkowe najlepsze złr. 1·10 do 1·40 — poleca

Maks Mühlfeld, Lwów, Rynek 39.

Kuracyjne stare

WINA

węgierskie, hiszpańskie i francuskie,

KONIAK, LIKIERY, ARAK, RUM, HERBATĘ

chińską i rosyjską

poleca

KAROL BAYER

we Lwowie

przy ul. Krakowskiej l. 11.

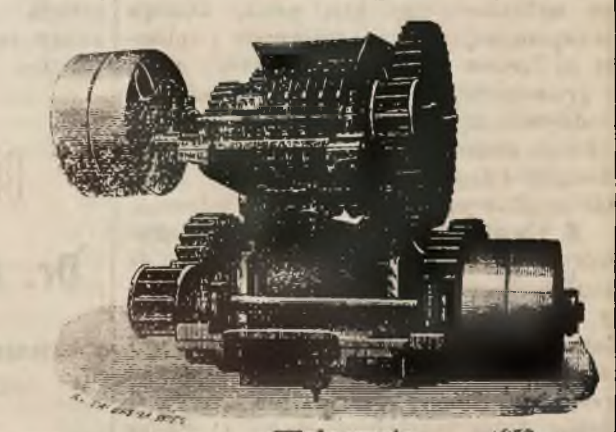
FRIEDRIECH WANNIECK & Co.

FABRYKA MASZYN I ODLEWIARNIA ŻELAZA — **BERNO**, MORAWA,

Zupełne urządzenie ogniotrwałej cegły. Fabryka cegieł chamotowych i towarów glinianych.



Maszyny do wyrobu cegieł.



Walcownia. 4957

Z Paryża

najmodniejsze kapelusze i własnego wyrobu, poleca po umiarkowanych cenach

M. Topolnicka.

Lwów, plac Maryacki 10.

KANADA.



Żaden kraj nie nadaje się tak korzystnie dla wychodzctwa jak **Kanada, w 12tu 14tu dniach** do osiągnięcia.

— Zdrowy klimat. —

Angielski Rząd kolonizacyjny przydziela każdemu osiedlającemu się

wolne posiadłosci gruntowe

w obszarze 160 akrów czyli 250 morgów prus.

Wyczerpujących szczegółów udziela darmo, a opisy wyséła najchętniej

M. Morawetz, Hamburg,

Bergedorfer Strasse 1.

przez Wysokie władze koncessyonowany Ekspedyent okrętowy.

Na sezon!!

Lakier na kapelusze

granatowy, czarny, czerwony, Bordeaux, żółty, kremowy, zielony

poleca 5839

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38

Ces. król. uprzywilejowana

rafinerya spirytusu, fabryka rumu, likierów i octu

JULIUSZA MIKOLASCHA

NASTĘPCÓW

JAKÓB SPRECHER I SPÓŁKA

poleca najprzedniejsze rosolisy, likiery, sławne wódki polskie, starą starkę, rumy krajowe jakoteż i zagraniczne, koniak, śliwowicę itd.

Jedyna fabryka w kraju, wyrabiająca bezwonny spirytus i

alkohol absolutny

$^{100}/_{100}$ do celów leczniczych. 4964

Składy dla miasta Lwowa:

ulica Kopernika l. 9, w handlu Wgo E. Riedla plac Maryacki i w głównym składzie wód mineralnych ulica Karola Ludwika l. 9.

Carbolineum,

Ter drzewny i Ter pogazowy

do smarowania dachów, zabudowań drewnianych, sztachet, parkanów itd.

poleca

po zniżonych cenach

W. CZOPP

Lwów, Żółkiewska l. 2.

Co tydzień

świeży transport

proszku

Zacherl'a i Andel'a

do wygubienia

robactwa wszelkiego rodzaju

poleca 5950

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38.

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik

we Lwowie, plac Maryacki

poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Do racyonalnego pielęgnowania ust i zębów specyalna

PASTA DO UST PURITAS

Aust.-węg. patent. Medal wystawy Londyn 1862. Paryż 1878.

Dr. C. M. Fabera przybocznego lekarza śp. cesarza Maksymiliana I. etc.

Główny skład: Wien, I., Bauernmarkt 3.

Skład we wszystkich aptekach, dregueryach i perfumeryach. Do nabycia także:

C. k. uprz. „Encalyptus" woda do ust Dr. C. M. Fabera.



Takie

długie i piękne włosy

otrzymuje się po użyciu c. k. wył. uprzyw.

kędzierzawiącej rezedowej pomady

która przy dłuższem używaniu nawet miejsca zupełnie łyse pokrywa bujnym porostem, siwe i rude włosy zmieniają swój kolor na ciemny. Posiada ona niezrównaną własność wzmacniania cebulek włosowych i usuwania w ciągu kilku dni łupieżu, chroni przeciwko wypadaniu, a każdym włosom dodaje połysku, utrzymuje je do najpóźnieszej starości w naturalnym ich kolorze, a przy długich włosach kobiecych nadaje im wygląd

FALISTY.

Wskutek niesłychanie przyjemnego zapachu i wspaniałego opakowania nadaje się jako ozdoba każdej sypialni. — **Cena tygielka wraz z sposobem używania** (w siedmiu językach) **złr. 1·50, pocztą złr. 1 60, odsprzedającym odpowiedni rabat.**

Fabryka i główne miejsce rozsyłkowe, skła hurtowny i drobiazdowy u firmy

CARL POLT,

Parfumer i właściciel kilku przywilejów w Wiedniu VIII. Josefstadt, Josefstädterstrasse 32.

dokąd też należy adresować wszelkie zamówienia, które uskuteczniamy bądź za gotówkę, bądź też za zaliczką pocztową. 5199

WE LWOWIE prawdziwej i niefałszowanej dostanie wyłącznie tylko w aptece **Zygmunta Ruckera** pod „Srebrnym Orłem".

Molla Proszki Seidlickie

Tylko prawdziwe

jeżeli na etykiecie każdego pudełka wyrwany jest **orzeł** i firma **A. Moll**.

Molla proszki Seidlickie są niezrównanym środkiem przeciw wszystkim chorobom żołądka, pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. waluty austr.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzona jest marką ochronną **A. Molla** i zamknięte plombą ołowianą „**A. Moll**".

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy. **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.**

Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczności wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.

SKŁADY WE LWOWIE: J. Beiser apt.; St. Markiewicz; Leopold Lityński; Karol Bałłaban. 5612

KONKURS.

Przy Wydziale powiatowym w Rudkach jest do obsadzenia posada inżyniera z płacą roczną 700 zł. a. w., oraz zwrotem kosztów na wyjazdy i dyet do wysokości 380 zł.

WARUNKI:

1. Nieprzekroczony 40 rok życia.
2. Znajomość obu języków krajowych.
3. Świadectwa dotychczasowych zajęć.
4. Ukończone studya techniczne i odbyte oba egzamina państwowe.

Przytem ci technicy, którzy się wykażą praktyką w dziale drogowym i budowlach wodnych, będą mieli pierwszeństwo.

Posada nadaną będzie na razie prowizorycznie na lat 2, poczem może nastąpić stabilizacya.

Podania należycie udokumentowane mają być wniesione najdalej do dnia 10 sierpnia 1894 do Wydziału Rady powiatowej.

W Rudkach 5 lipca 1894. Prezes:

5833 *Andrzej Fredro.*

Uwiadomienie.

Celem zapewnienia dzierżawnej dostawy paszy i słomy na ściółkę i do łóżek dla wojsk i zakładów wojskowych 11. korpusu, w czasie od 1. października 1894 do 30. września 1895 potrzebnej, odbędą się w następujących urzędach prowiantowych dotyczące rozprawy licytacyjne za pomocą ofert pisemnych, a mianowicie:

I. Dnia 2. sierpnia 1894 w c. i k. wojskowym urzędzie prowiantowym w Tarnopolu dla stacyj: Tarnopol, Trembowla i Strusów.

II. Dnia 6. sierpnia 1894 w c. i k. wojskowym urzędzie prowiantowym w Czerniowcach dla stacyj: Czerniowce, Nowa Zuczka (z 2 miejscowościami konkurencyjnemi Sadagóra i Rohozna), Radowce, Suczawa i Bojany.

III. Dnia 7. sierpnia 1894 w c. i k. wojskowym urzędzie prowiantowym w Stanisławowie dla stacyj: Stanisławów, Kołomyja, Tłumacz, Monasterzyska i Czortków.

IV. Dnia 14. sierpnia 1894 w c. i k. wojskowym urzędzie prowiantowym we Lwowie dla stacyj: Brody (ze Smólnem), Brzeżany (z Kozowa), Mosty wielkie, Krechów, Rohatyn, Złoczów (z Chylczycami i Poczapami) i Żółkiew (z Soposzynem i Macoszynem).

Dotyczące szczegółowe ogłoszenie zostało umieszczone w Nrze 172 tejże gazety z dnia 21. lipca 1894, oprócz tego w wyżej wymienionych urzędach prowiantowych, dalej w izbach handlowo-przemysłowych, c. k. starostwach powiatowych, c. i k. wojskowych komendach stacyjnych i urzędach gminnych w obrębie 11. korpusu się znajdujących do powszechnej wiadomości wywieszone.

Szczegółowy spis warunków dzierżawy z daty 20. czerwca 1894 można przejrzeć w wspomnianych urzędach prowiantowych i starostwach powiatowych.

Lwów, 23. lipca 1894. 5651

Z Zarządu c. i k. prowiantury wojskowej.

Do Szanownej P. T. Publiczności, zwiedzającej tegoroczną Wystawę krajową!

Ze względu na wielki przypływ Szan. P. T. Publiczności i ze względu na to, żeśmy wielkie i bardzo korzystne kupna poczynili, jesteśmy w stanie poniżej wymienione towary póki zapas starczy po następujących tanich cenach sprzedawać, a mianowicie

10 000 jedwabnych **parasolek** *(Entoucas)* po 1·30, 1·50, 1·75, 1·90, 2·50, 2·90, 3·50, 4·50 i wyżej.

2.000 sztuk modnych bluzek wiosennych i letnich, fason najnowszy po 1·80, 2·50, jedwabne 5·—, 9·—.

2.000 zupełnie modnych *Cabes* (narzutki, mantylki) po 2·50, 3·—, 3·50, 4·50, 6·—.

1.000 halek do prochu i deszczu po 1·20, 1·50, 2·25 i wyżej.

Konfekcya dla dzieci.

4000 najmodniejszych **sukienek wiosennych i letnich** po 1·50, 2·—, 2·50, 3·— i wyżej.

1500 modnych **płaszczyków** we wszelkich wielkościach po 3, 3·50, 4·—, 5 i wyżej.

3000 ubrań dla chłopczyków we wszelkich wielkościach po 1·50, 1·80, 2, 2·50, 3 i wyżej.

Szczególne nowości w wstążkach, koronkach, woalkach, kapeluszach damskich i dziecięcych, rękawiczek glacé, duńskich, wełnianych i jedwabnych, chustkach, pończoszkach, parasolach i parasolkach, bluzach jedwabnych, wełnianych, satynowych i do prania, szlafrokach, negliżach, kapeluszach ogrodowych i kostjumach ogrodowych nadeszły właśnie w wielkiej ilości i uzupełniają się codziennie.

Szczególniejsza hurtowna sprzedaż okazyjna w oddziale firanek, kap i dywanów.

5000 kap na stoły po 75, 1·20, 1·90, 2·50.

4000 kap na łóżka po 2·—, 2·50, 3·—, 3·50, 4·—.

300 garniturów **„Louvre"** na łóżka, składających się z dwóch kap na łóżka i 1 na stół, tkanych nie drukowanych, wszystkie 3 sztuki razem 5 złr.

200 garniturów **„Bourett"** tkanych, składających się z 2 kap na łóżka, 1 na stół, wszystkie 3 sztuki razem 6·—, 8·—, 9·— i wyżej.

3000 sztuk **portjer** w różnych barwach po 95, 1·20, 1·50, 2 i wyżej.

900 par **firanek koronkowych** zawsze składających się z 2 części 1·25, 1·50, 2·— i wyżej.

300 **kołder z wełnianego atlasu** we wszystkich barwach po 5·50, 6·50.

200 prawdziwych **kołder podróżnych (Jägera)** 2 metry długich 3·50, 4·50, 5·75, 6·75.

1000 **koców flanelowych** w najlepszym gatunku, 2 metry wielkie po 2·80, 3·50.

500 **dywaników** pod i nad łóżka po 1·50 i 2·—, strzyżone po 2·50. 3·— i wyżej.

300 **dywanów** na ścianę o deseniu perskim, w kwiaty lub figury po zł. 4·—, 5·—, 6·—, 6·50 i wyżej.

80 **dywanów salonowych i kościelnych** przed ołtarz, 3 metry długich, strzyżonych 22 złr.

200 **dywanów do pokojów jadalnych** 2·50, 3 metry wielkich do 6 złr.

300 **dywanów pół-salonowych** 6·25, 7·— i wyżej.

1000 resztek **chodników** 8—10 metrów złr. 2·50 i wyżej.

400 prawdziwych, długich chińskich skór kozich, naturalnych 5·50. Skórki Angora 2·— i 2·50.

Derki do podróży 3·50, 5·—, 6·—, z imitacyą skóry tygrysiej 7·50 i wyżej.

Dywany salonowe we wszystkich rozmiarach po 5½ metra dł.; **Potjery i firanki koronkowe** aż do najlepszych sort.

Wszelkie z prowincyi nadsyłane zlecenia załatwia się najsumienniej i jak najrychlej.

Z najgłębszym szacunkiem 5563

Zarząd magazynu au Louvre we Lwowie, plac Kapitulny 3.

Do nabycia w wszystkich aptekach i składach wód mineralnych:

Saxlehnera

Woda gorżka

Korzyści Saxlehnera źródła **Hunyadi János** wedle orzeczenia pierwszych powag lekarskich: 5457

szybki, pewny i łagodny skutek.

Nawet przy dłuższem użyciu narządy trawienia znoszą tę wodę wybornie. Łagodny, znośny smak. Trwały, równomierny skutek bez jakichkolwiek ujemnych następstw. Dawki małe.

Celem ochrony przed bezwartościowem naśladownictwem żądać wyraźnie

SAXLEHNERA WODY GORŻKIEJ.

JAN IHNATOWICZ

31 poleca

najprzedniejsze perfumy i wody toaletowe,

odszczególnione 10 medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania, mianowicie:

Perfumy: jaśminowa, fiołkowa, różana, rezedowa, konwaliowa Ylang-Ylang, Opoponax, Jockey Club, heliotropowa, Ess Bouquet, piżmowa, Millefleurs, itp. 30 ct., flakon 1 złr. 1.50 itd.

Perfumy królowej Maryańskiej wyśmienite. Flakon 2 złr.

Woda lwowska, powszechnie uznana i poszukiwana dla swego przyjemnego, orzeźwiającego i długotrwałego zapachu, do skrapiania sukien, chustek i rozpylania w salonie. — Flakonik mniejszy 50 ct., większy 1 złr. 80 ct.

Woda warszawska odznacza się nadzwyczaj przyjemnym kwiatowym zapachem. Flakonik mniejszy 35 ct., większy 1 złr. 50 ct.

Woda lewandowa podwójna i woda lewandowo-ambrowa, są powszechnie używane do rozpylania w salonach dla swego przyjemnego zapachu. Flakon 50, 70, 90 ct., złr. 1.20.

Wody kolońskie przednie i najprzedniejsze. Flakoniki po ct. 15, 20, 25, 40, 50, 80, 1 złr., 1.50.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ul. Kopernika l. 3, i ulica Halicka róg Boimów. W KRAKOWIE: Sukiennice l. 20; w CZERNIOWCACH: Rynek l. 2;

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.